Nr. 196. We Lwowie Piątek dnia 27. Sierpnia 1875. **Rok VIII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.
Numer pojedynczy kosztuje **8** centów

Przedpłatę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Agencja W. Piątkowskiego plac Katedralny, w Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, w Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp. w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane france do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 26. sierpnia.

Pióra śtojurskie, donoszące do dzienników wiedeńskich o zebrać się mającem w Haliczu zgromadzeniu Towarzystwa śp. Kaczkowskiego, przyrownały fundację tę do fundacji skarbkowskiej, wyłuszczając, że fundacja im. Kaczkowskiego jest tem samem dla Rusinów, czem fundacja Skarbkowska dla Polaków. Jest w tem porównaniu zasadnicza nieprawda. Sp. Skarbek nie zapisywał swojego majątku dla żadnej wyłącznie narodowości lub wyznania, lecz dla dobra w ogóle mieszkańców kraju bez różnicy narodowości lub wyznań, a nawet nie czynił żadnej różnicy pomiędzy obszarami rozdzielonemi kordonem. Sp. Michał Kaczkowski, pozostawiając około 100.000 gld. na cele oświaty, wyrządził niezawodnie analogiczne dobrodziejstwo, ale ograniczył je tylko na takzwaną narodowość ruską, która w naszym kraju przynajmniej, ma wyłącznie cechę wyznaniową. Patrjotyzm Kaczkowskiego nie dorósł tedy do patrjotyzmu Skarbka, a doniosłość obu fundacyj nie może być kładzioną na równi.

Wyłączność wyznaniowa fundacji Kaczkowskiego pociągnęła za sobą jednę ważną wadę, która będzie miała wpływ na rozwój jej. Oto oddał fundację z góry w ręce księży, a zarząd duchowny nie może wydać rezultatów takich, o jakich może marzył fundator w ostatnich chwilach swojego żywota.

Taki sam zarząd dzierży w swej dłoni instytucję domu Narodnego, który stworzono w celach wykształcenia „narodowości“ ruskiej w Galicji.“ Tymczasem w ręku hierarchji świętojurskiej instytucja ta zeszła do rzędu zakładu spekulacyjnego. Budują domy, zakupują kamienice, arondują swoje posiadłości miejskie w ten sposób jak gdyby chcieli nasamprzód potworzyć własne dzielnice, a następnie wykupić powoli cały Lwów na własność. Natomiast bibljoteka, i zbiory naukowe leżą po największej części zapakowane, okryte pajęczyną i długoletnim pyłem, i nikomu nawet przez myśl nie przejdzie uporządkować je i otworzyć na użytek publiczny, choćby tylko jednej wyłącznej „narodowości“, którąby się u wstępu musiała metryką legitymować. Oprócz domów kupują majątki ziemskie, jak gdyby chcieli wykupić Galicję po San. Gdyby Dom narodny był zakładem finansowym, to metoda taka mogłaby mieć jeszcze coś za sobą, ale on nie jest zakładem finansowym, i tym panom, którzy marzą o zakupnie Lwowa tudzież Galicji wschodniej na rzecz narodowości ruskiej, możemy przeto bezpiecznie życzyć powodzenia.

Podobnie rzecz się ma z bankiem kryłoszańskim, chociaż z odwrotnych motywów. Ma to być zakład finansowy, w ręku kanoników świętojurskich zaś jest instytucją czysto agitacyjno-polityczną, a zatem znowu nie może odpowiadać swojemu właściwemu celowi.

Trzecia instytucja ruska w ręku hierarchji śtojurskiej — Stauropigja Lwowska — rzuciła się także na spekulacje kamieniczne i usiłuje zaokrąglić blok domów przy wołoskiej cerkwi, i tylko jeszcze parę kamienic prywatnych, tudzież kamienica karmelicka stoją jej ością w boku.

Te trzy przykłady wystarczą na dowód, że administracja księży prowadzi instytucje ruskie na manowce niezgodne z pierwotnemi jej celami. Zresztą nic nam na tem nie zależy, czy one się rozwijają lub nie, bo zadaniem naszem jest baczyć tylko na to, aby dla kraju nie były szkodliwe. Z fundacją śp. Kaczkowskiego, która w znacznej części poświęcona jest dla oświaty ludu, mogłoby stę stać inaczej, niż z wymienionemi zakładami, gdyby na czele jej byli prawi obywatele kraju. Ale pod sterem świętojurców, szyzmatyków i Moskali jawnych, zrobi się z niej zakład spekulacyjny dla kliki hierarchicznej, a „narid“ ani poczuje, że miał dobrodzieja, który owoc pracy swej i abnegacji całego życia ofiarował dla jego dobra.

Moskale i szyzmatyki będą się starać używać funduszów zapisowych na swoje cele agitacyjne, ale będzie to już obowiązkiem obywatelstwa krajowego pilnować, aby im rogi nie rosły.

Rządy moskiewskie.

Pułtusk 10. sierpnia.

Czasopisma tak w kraju naszym jak i za granicą, podają różne wiadomości o pogorzeli miasta Pułtuska, pierwsze, jako cenzurowane u nas, nie mogą mówić prawdy, a inne niedokładnie są informowane.

Bolesny to opis tego strasznego nieszczęścia, przecież jako naoczny tego świadek, bo mieszkaniec tutejszy postanowiłem wam go udzielić, aby wam dać obraz owego ładu porządku i opieki, jakiej pod rządem naszym używamy.

Miasto Pułtusk w gubernii Łomżyńskiej, nad rzeką spławną Narwią o 56 wiorst, czyli mil 7 od Warszawy odległe, na trakcie bitym petersburskim zwanym położone, w dniu 21go lipca r. b. nawiedzone zostało okropnym pożarem.

Miasto posiadało trzy kościoły, tj. kościół farny czyli kolegiatę, kościół Benedyktyński, Reformatów, kościółek Panny Marji, ewangielicki, cerkiew prawosławną tymczasowo w domu urządzoną, szpital św. Wincentego a Paulo (Szarytki), zamek biskupów Płockich (dziś koszary moskiewskie) nadto sąd pokoju, sąd poprawczy, więzienie, progimnazjum męzkie 5 klasowe i bióro naczelnika powiatu.

W mieście kwaterował pułk piechoty, brygada artylerji z jedną baterją kartaczownic.

Rzeka Narew przerzyna miasto dwiema odnogami z trzema drewnianemi mostami, a tuż obok miasta płynie główne koryto Narwi, trzy rzeczone mosty służą do komunikacji. Całe miasto w położeniu niskiem pod górą w kierunku z zachodu na wschód, od strony południowej tuż obok miasta może na kroków 60 znajdowały się stodoły, budynki prawie wszystkie drewniane, gontem kryte z małą ilością murowanych, również gątem pokrytych. Rynek wązki podłużny przedziela miasto, długi przeszło 500 kroków, po stronie północnej tegoż mieściły się dopiero domy murowane piętrowe dachówką kryte, w pośród których znajdowało się czternaście, stanowiących dawną własność duchowieństwa, przez Moskali zabrane i na koszary zamienione, o kilkanaście kroków od tychże, kościół farny.

Otóż ogień w dniu 21go lipca, powstał najprzód w domu Jakóba Godysza, właściciela, a z profesji murarza, przy ulicy Petersburskiej, a to o godz. 8ej z rana, lecz ten zaraz usiłowaniem zbiegłych na ratunek sąsiadów ugaszonym został. We dwie godziny później, powstał z niezbadanej przyczyny pożar wśród miasta w domu sukcesorów Olszewskich, lecz zanim ten ogień doszedł do dachu, zapaliło się o parę set kroków odległości w domu żyda Zelmana. Najmniejszego nie było wiatru — mimo to w kierunku zupełnie przeciwnym, lecz przeszło o 700 kroków od pierwszego ognia u Godysza, powstał pożar w domu zajezdnym zwanym Zieloną karczmą.

Pożar ten trwający od godziny 10. z rana do 6. popołudniu obrócił więcej jak 3/4 części miasta w perzynę, tj. 341 budowli mieszkalnych murowanych i drewnianych, oficyn, chlewów, komórek, składów, stajen i stodół przeszło 400 — nadto spłonęły szpichrze na zboże położone nad samemi brzegami Narwi, piątrowe i dwupiątrowe, mogące pomieścić przeszło 200.000 korcy zboża, jako to: Morawskiego, Melechowicza, Niedziałkowskiego, Złotkiewicza, dawny „Rolników Płockich,“ hr. Krasińskiego i wiele innych.

Spalony jeden most, również budynki mieszczące sądy pokoju, sąd kryminalny i archiwum hipoteczne, kościoł Benedyktynów, połączony z progimnazjum męzkiem, szpital św. Wincentego a Paulo, w którym znajdowało się 30 chorych, lecz tych zdołano uratować, cztery tylko osób zostało uduszonych dymem.

Rzecz niepojęta, że kościoł Benedyktynów wraz z progimnazjum 5-klasowem, frontem do ulicy szerokiej i placu stojący, wysokiemi kasztanami obsadzony, ze wszystkich stron murem ogrodzony i nad samą rzeką położony, murowany, kryty dachówką, z dwiema wysokiemi wieżami, odosobniony zupełnie i odległy, zapalił się wewnątrz — zważywszy że już oddawna zamierzano go zamienić na cerkiew prawosławną, a progimnazjum znieść, koniecznie przypuszczać trzeba, że został podpalonym.

Spaliła się także księgarnia niedawno zaprowadzona, Józefa Rafalskiego, byłego naczelnika powiatu Mławskiego który w roku 1863 zesłany był na Syberją, zkąd wróciwszy, do żadnej nie dopuszczony posady, za resztę funduszu jaki miał, założył księgarnię, która z dymem poszła. Człowiek zacny i powszechnie szanowany.

Miasto jak przedtem tak i teraz ma naczelnika powiatu w osobie Iwana Iwanowicza Karina, byłego pułkownika huzarów — i jest też po huzarsku rządzone — huku, wrzasku i przekleństw moskiewskich pełno w tych rządach, lecz oprócz tego, nic. Znajdowały się w mieście trzy sikawki, z których jedna ze złamaną osią, druga z potłuczonemi kołami, a przyrządy do nich służące, jak również beczki dziesiętników zbutwiałe i bez obręczy — nie było bosaków ani drabin, słowem nic. Wojsko w tak znacznej ilości w mieście konsystujące, nie stanęło wcale do ratunku, chroniło tylko swojej cerkwi, lecz za to już po pożarze odkomenderowane na noc, aby czuwało nad powynoszonemi rzeczami mieszkańców, takowe uniosło bezpowrotnie — dowodem tego, że kiedy w domu pewnego obywatela zapaliło się, trzech młodych ludzi tam mieszkających pp. Kesman, Mondziak i jakiś jeszcze, wpadłszy, wyładowali tłumoki z rzeczami, pościelą i co im się udało uratować, i siedm takich tłumoków na ulicę wyrzucili, to Moskale je porwali, a ludziom co im je odbierać chcieli, odpowiadali: *ja naszoł* (znalazłem) i zabierali jak swoje. Panu Szklarskiemu Józefowi, sędziemu prezydującemu, pilnującemu na ulicy w nocy swych rzeczy, w oczach mu je porwano i uniesiono.

Pisarz sądu zbierając po ulicy powyrzucane księgi hypoteczne, gdy zażądał od przechodzącego podówczas naczelnika ptu Iwana Karina, pomocy, aby albo więźniom albo wojsku księgi te tak ważne kazał gdzie w miejsce bezpieczne przenieść, to ów Iwan Karin oburknąwszy się, powiedział: „Czort ich zabiery, budiet nowy parjadok“ co miało znaczyć, że sądownictwo będzie zniesione.

Nazajutrz w skutek telegramu, przybył do Pułtuska gubernator łomżyński p. Minken, i wspólnie z owym Iwanem oglądał pogorzelisko. Nieszczęśliwi pogorzelcy bez mienia, bez przytułku, wystąpili do niego ze skargą na naczelnika, jego niedbalstwu nieszczęście to przypisując.

Iwan Karin trzymając się pod rękę z gubernatorem, słuchał tych skarg uśmiechając się, a gdy gubernator nic nie mówił on pociągnąwszy go dalej krzyknął na otaczających „paszli won mierzawcy“ i na tem się wizyta gubernatora skończyła. Ów Minken gubernator jest bliskim krewnym Iwana Karina.

W jednym z domów spalonych mieszkał pułkownik od piechoty — i gdy się palić zaczęło, żołnierze wszystkie rzeczy jego wynieśli — nazajutrz tenże pułkownik, odnalazł właścicielkę spalonego domu, pogrążoną w rozpaczy i zażądał aby mu zwróciła dwa słoiki konfitur, które jego służąca dała w czasie ratunku jej służącej, aby je wyniosła! Czy to nie szyderstwo z nieszczęśliwych?

Te jakie przytoczyłem okoliczności do pożaru odnoszące się, i wiele innych, rodzą w nas przekonanie, że zostaliśmy bez miłosierdzia podpaleni i spaleni, w widokach trudnych na teraz do odgadnienia, ale których domyślić się będzie można, dopiero *po parjadkach*, jakie na zgliszczach naszych wprowadzane będą przez moskiewskich cywilizatorów.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego“

Rzym 15. sierpnia.

Onegdaj zbierali się dwukrotnie członkowie prezydencji izby poselskiej dla uzupełnienia komisji śledczej, która ma być posłana do Sycylji. Obecny był p. Biancheri prezes izby, wice prezes Piroli i Barocco, sekretarze Gravina, Lacava, Lo Monaco i Massari, tudzież kwestorowie Codronchi i Perrone di San Martino. Obrano zrazu na miejscu p. Vari, który wymówił się od udziału w komisji śledczej, posła Lacava, który nie przyjął także tego urzędu. Powołano więc na takowy posła Gravinę, który się zgodził na sprawowanie tak delikatnej misji. Wybrano przytem posłów Bonfadiniego i Paternostro, którzy obadwaj przyjęli. Tym sposobem komisja znajduje się w zupełności i niebawem rozpocznie swoje działanie. Zapowiedziany jest także wyjazd ministra robót publicznych Spaventy do Palermo. Nadzwyczajne rozporządzenia świeżo uchwalone w parlamencie, a które takie oburzenie wywołały w Sycylji, nie były dotychczas zastosowane do niej i pozostaną zapewne martwą literą na przyszłość także. Ministerstwo pra-

---

Fałszerstwo dziejów i dążeń narodu.

Antoniego Walewskiego, członka czynnego Akademji umiejętności „Filozofja dziejów polskich i metoda ich badania“. Kraków 1875 — str. LXXV i 429 — 4°.

(Ciąg dalszy).

Ażeby ocenić umiejętną wartość roboty czynnego członka akademji umiejętności p. Antoniego Walewskiego — przypatrzmy się przedewszystkiem „filozoficznym“ poglądom jego na dzieje powszechne — roztoczznym w obszernym wstępie. Zdaniem autora całe dzieje powszechne wypełnia walka, którą autor określa tak, iż jest ona „luktą (sic!) spirytualizmu (duchowości) z materjalizmem (ze zmysłowością, niejako ze zwierzęcością), a według prostych a trafnych wyrazów kościoła, luktą ducha z ciałem, luktą rozdwojenia i opozycji z dążeniem do zgody, do jedności, do powszechności, luktą protestacji z powagami.“ Z dalszego zaś toku dowiadujemy się, iż w tem co tu wymieniono, duchowość przedstawia dążenie do zgody, jedności, do powszechności, przedstawiają ją „powagi“ — materjalizm zaś przedstawia rozdwojenie, opozycja, protestacja. Pomijając już kwestję — której rozbiór za dalekoby nas zaprowadził — czy w istocie można walkę duchowości ze zmysłowością uważać jako zasadniczą podstawę filozofji dziejów, przyzna każdy, iż owo określenie, co reprezentuje duchowość a co materjalizm, jest tak dowolne, tak błahe i kruche, że niepodobna na niem opierać filozofji dziejów. Jeżeli każda opozycja, protestacja, rozdwojenie przedstawiać ma kierunek zmysłowości, każda zaś powaga kierunek duchowości — w takim razie np. chrześcjaństwo byłoby reprezentantem zmysłowości, było ono bowiem rozdwojeniem pomiędzy tymi, którzy przedtem jedno mieli wyznanie — było opozycją przeciw wszelkim innym religjom — było protestacją przeciw „powagom,“ bo przecież każda religja opierała się na powagach, otoczonych aureolą jakiegoś bezpośredniego objawienia, osobistych z bóstwem styczności. W takim też razie zupełnie niekonsekwentnym staje się autor, gdy na str. XLI twierdzi, że zwycięstwo Cezara nad republiką było „ściśle duchowem widowiskiem,“ bo przecież republika w Rzymie była powagą, tradycją, prawowitością, a cezarowy na nią zamach był oczywiście protestacją i opozycją przeciw temu, co powaga wieków uświęciła. Jakąż filozoficzną podstawę dają określenia takie jak „protestacja“ z jednej — a „powaga“ z drugiej strony? jaką myśl dziejową można określić takiemi pojęciami, które mogą wszystko oznaczać? Wszak w jednym narodzie „powagą“ była wolność, w drugim niewola — w jednym królewskość, w drugim ludowość — w jednym możnowładztwo, w drugim demokracja. Tak też i pojęcie opozycji i protestacji da się do najsprzeczniejszych zastosować kierunków: wszak tam gdzie ciemno, światło staje się opozycją — tam gdzie dzień biały noc jest protestacją. Wszak np. dzisiaj w Stanach Zjednoczonych dążenia monarchiczne byłyby negacją, w Niemczech zaś republikanizm jest protestacją!

Oto jest ścisłość filozoficzna czynnego członka akademji umiejętności, ścisłość, która się rozpada przed prostym zdrowym rozsądkiem, przed zwykłem logicznem rozumowaniem. Ale — teza taka, której zresztą autor nie d o w o d z i tylko ją s t a w i a, była mu konieczną, bez niej bowiem nie mógłby wybudować całego swego gmachu. Trzeba mu było na czele filozofji swojej wypisać, iż białym duchem dziejów powszechnych i każdego narodu, była i jest „powaga,“ czarnym zaś ich gienjuszem protestacja i opozycja. Nie zapomniał autor bynajmniej o tem, iż postawieniem takiej tezy neguje fakt jeden, przez całe dzieje ludzkości nieprzerwanie się snujący, fakt postępu, idącego wprawdzie nie w jednej równej prostej linji, lecz w linji łamanej, która chwilami zaznacza cofanie się pewne ale w rezultacie zawsze zmierza w górę, i że ten postęp tylko „opozycja“ umożliwia i „protestacja!“ Nie zapomniał o tem, ale że fakt ten przekreśla całe jego rozumowanie, przeto nawet się nad nim nie zastanawia lecz stawia bez dowodu tezę wręcz przeciwną.

„Powaga“ była autorowi potrzebną jako cała podstawa rozumowania jego — toż śmieszne czasem wyprawia koziołki historyczne, aby tę podstawę zachować niewzruszoną. I tak n. p. na stronie III twierdzi bez zająknienia, że „żadna rewolucja nie zwyciężyła nigdzie na zawsze, jeno wszędzie ukaraną, częstokroć srogo ukaraną została.“ A przecież czynny członek Akademji umiejętności p. Antoni Walewski powinien wiedzieć, i wie o tem, że cały dzisiejszy system konstytucyjny angielski powstał głównie z rewolucji r. 1688go, jest jej zwycięstwem, a mimo to trwa dotąd nieprzerwanie już przez dwa prawie wieki. Powinien wiedzieć, że niepodległość Stanów Zjednoczonych jest także wynikiem rewolucji, a jakiekolwiek mógłby kto mieć wyobrażenie o trwałości tamtejszej f o r m y rządu, to co było celem rewolucji, co było osiągniętym przez nią rezultatem, t. j. stuletnia już niepodległość Stanów Zjednoczonych, na niewzruszonej opiera się podstawie. Powinien wiedzieć, że rewolucja w Niederlandach zwyciężyła stale, a jej rezultat, t. j. niepodległość kraju trwa po dziś dzień. Mimo to wszystko, twierdzi autor śmiało, że ż a d n a rewolucja nie zwyciężała stale — i nie żenuje go bynajmniej sprzeczność oczywista twierdzenia tego z historycznemi faktami.

„W całej starożytności zwyciężał statecznie spirytualizm, zwyciężała powaga“ twierdzi autor na str. II — a mimo tego statecznego zwycięstwa o kilkanaście wierszów niżej mówi o „zmaterjalizowanych“ Rzymianach. Gdzież rezultaty tego „statecznego“ zwyciężania? W średnich wiekach spirytualizm wydaje swój najświetniejszy — według autora — rezultat, w „Rzeczypospolitej chrześciańskiej“, która jest ideałem autora, a w której najwyższe rządy ma papież jako głowa duchowna, obok niego staje „cesarz jako pan świecki, obadwaj jako naczelnicy królów i książąt narodowych“ (str. XV) — zaś „widocznem jest powołanie króla papieżowi służyć, a cesarza bronić“ (str. XLVII). Ta Rzeczpospolita chrześciańska ma być według autora najwyższą myślą Opatrzności, jaką w dziejach wypowiedziała i przeprowadziła. Szkoda tylko, że Opatrzność tak źle tej myśli swej broniła, że z niej dziś nie pozostało śladu, że zamiast papieża i cesarza na czele i służących im wiernie królów narodowych, mamy dziś w Europie stosunki tak do tego podobne, jak filozofja dziejów p. Walewskiego podobną jest do istotnej filozofji dziejów! Otóż odrodzenie nauk, reformacja, a głównie zaś rewolucja francuska obaliły tę piramidalną „Rzeczpospolitę chrześciańską“ która jednak zdaniem autora jeszcze zwycięży. W jaki sposób zwycięży? zobaczymy zaraz — ale pierwej przypatrzmy się niektórym wnioskom wysnutym z tej „filozofji“ czynnego członka Akademji umiejętności p. Antoniego Walewskiego.

Otóż skoro Opatrzność w ten sposób chciała mieć sprawy ludzkości pokierowane, by na czele stał papież i cesarz, a królowie narodowi służyli im i bronili ich — skoro ten papież i cesarz i ci królowie narodowi są dziełem i darem Opatrzności, przeto oczywiście „najwyższą *siłą na ziemi* jest obok kościoła lojalność dla dynastji“ (str. XLV.) W Europie dzisiaj najwyższą siłę reprezentują: na morzu Anglja, na lądzie Niemcy czyli Prusy, i Moskwa. Z tych trzech mocarstw Anglja i Prusy nie są katolickie i z kościołem rzymskim, jak wiemy, nic nie mają wspólnego, a to nie od dzisiaj — Moskwa zaś jest prawosławną. Anglja z jednym ze swych królów obeszła się w sposób arcynielojalny, bo go ścięła, drugiego przepędziła, a lojalność swą dla dynastji tem objawiła, że gdy jedna była jej niedogodną, znalazła sobie inną. A więc trzy najsilniejsze mocarstwa Europy nie odpowiadają właśnie tym warunkom siły, które pan Walewski jako takie uważa. Austrja zdawałoby się że odpowiada tym warunkom: z kościołem nie walczy, a lojalność dla dynastji jest w niej niezachwianą — powinnaby przeto być n a j s i l n i e j s z e m z mocarstw. Czy niem jest? Tego zapewne sam autor twierdzić nie zechce. Włochy ze znikczemnienia, w jakiem się znajdowały, podniosły się do pewnej siły, a chociaż nie są jeszcze potęgą, jednak faktem jest, że naród, który przed szesnastu laty jeszcze politycznie nic nie znaczył, dziś w rzędzie mocarstw europejskich zajął poważne stanowisko. Cóż mu dało siłę? czy kościoł? A wszak Włochy obaliły świecką władzę papieża i są pod jego klątwą! Czy dynastyczność? Ależ z licznych dynastyj, które Włochom panowały, prócz sabaudzkiej nie ma dziś śladu, i bardzo nielojalnie sobie z niemi naród włoski postąpił. Francja nie posiada obu razem przez autora podanych warunków siły, bo wprawdzie jest katolicką, ale dynastyczność jej jakoś nie świetnie stoi — a przecież rozwija teraz najważniejszą siłę narodu, bo s i ł ę o d r o d z e n i a po klęskach, która naturalnie potężniejszą być musi od samej siły zachowania. Hiszpanja była wskróś katolicką i wskróś dynastyczną — a przecież jeszcze zanim w czemkolwiek zawiniła przeciw kościołowi i dynastji, ze szczytu potęgi spadła w zupełne znikczemnienie i przestała ważyć na szali losów Europy. Moglibyśmy więcej jeszcze przykładów podobnych przytoczyć. Skoro tedy jak słusznie autor z naciskiem kilkakrotnie powiada, dzieje mają być mistrzynią życia — przeto z tych dziejowych faktów przekonać się można, iż muszą być jakieś inne warunki siły narodów, których jednak czynny członek akademji umiejętności, p. Antoni Walewski, nie zna, albo znać nie chce.

Nie do samego jednak politycznego życia stosuje autor swą zasadę. Powiada np. że *„podstawą oświaty są wiara i prawowitość“* (str. XXXV.) — że oświata zależy na „posłuszeństwie dla praw boskich i ludzkich“ (str. XIII.) Jakże daleko bylibyśmy zaszli, gdyby oświata na tych podstawach się opierała? Czyż nie wiadomo, że n. p. system kopernikowski był w imię wiary potępiony, że w imię wiary krępowano wolność badania nawet w czysto naukowych rzeczach i ścigano badaczów, że przeto musiała oświata koniecznie w pochodzie swym odstąpić od tej przez autora głoszonej zasady? Czyż nie wiadomo, że w imię prawowitości krępowała cenzura swobodę myśli, że w jej imię jeden z historyków na dworze moskiewskim został cieleśnie schłostanym za ogłoszenie niemiłej dworowi prawdy historycznej, że w jej imię uczeni francuscy odsiadywali w Bastyli nagrodę za swą pracę? Ale prawda! t a k a oświata, jaką daje narodowi członek czynny akademji umiejętności pan Walewski w swych pismach, [illegible] wierze i prawowitości. Innych ona podstaw nie [illegible] buje.

gnęło koniecznie dla własnego uroku przeprowadzić uchwałę o bezpieczeństwie publicznem, ale spostrzegło niebawem, że po takiem zadowoleniu miłości własnej, należy odstąpić od wykonania rozporządzeń. Inaczej bowiem rewolucja mogła tam wybuchnąć. Gmach jedności włoskiej jest jeszcze za świeży, aby rząd nie musiał uwzględniać rozlicznych miejscowych wyobrażeń, zwyczajów i namiętności. Mając u drzwi kraju kilka wygnanych dynastyj, roszczących pretensje do kilku pomniejszych tronów i utrzymujących potajemnie ducha partykularyzmu i niezgody, a wewnątrz półwyspu władzę nieprzyjazną jedności Włoch, ale nietykalną, której przedstawiciele chętnie się posługują wszelkiemi okolicznościami i stronnictwami, pracującemi na szkodę tejże jedności, należy postępować z nadzwyczajną ostrożnością i unikać skwapliwie pozorów do zaburzeń. Przekonani, że czas stanie się Aleksandrowym mieczem ku rozcięciu gordyjskiego węzła stosunków między kościołem a państwem, i stanowczo trwający w postanowieniu niezbaczania z drogi wytkniętej im programem Cavoura: wolny kościół w wolnem państwie, Włosi nie chcą za nic w świecie naśladować księcia Bismarka i Niemców, zostawiając całkiem czasowi uregulowanie kwestji papiezkiej, i myślą jedynie o poprawieniu swego finansowego położenia. Dzieło to bardzo powoli postępuje, można rzec nawet, że idzie oporem, bo chociaż ministerstwo wytęża wszystkie swe zdolności i środki, jakiemi rozporządza, na układanie nowych projektów zaradczych przeciwko niedoborowi, izbie wcale się jakoś nie spieszy z rozbieraniem i uchwalaniem tych projektów. Jakoż trzy ćwierci finansowych wynalazków p. Minghettego, pozostają dotąd w komisjach parlamentu i przyjdą chyba pod obrady w roku przyszłym. Zastój taki cechuje całą administrację włoską i trudno orzec, czy jest dobrowolny lub też niezależny od ludzkiej woli, wynikający z wadliwego systemu, z błędnych wyobrażeń, z leniwych charakterów, słowem nieuniknony i konieczny. Że np. w kwestji sycylijskiej parlament i rząd chętnie się chwycili odraczających środków, że nakazały umyślnie śledztwo, które przez rok i dłużej ciągnąć się może, — to żadnej nie ulega wątpliwości; ale trudno powiedzieć, czy im równie nie pilno w innych sprawach. Paraliż taki w organizmie państwa daje się czuć coraz bardziej od przeniesienia stolicy Włoch do Rzymu. Wieczne miasto pomimo wszelkich przeciwnych pozorów, działa rozprzęgająco na włoskie państwo. Jestci w niem jakiś tajemny, niepojęty zaród zastoju i śmierci, który powoli zatruwa życie odradzającego się narodu, i przeszkadza temu odrodzeniu. — Roma i fatale! wołają tryumfalnie klerykaliści i doczesnicy, powtarzając sławne w starożytności wyrażenie, i podobno, że się nie mylą. Nie rozumiem jednak wcale przez to jak oni, że Włochy nie miały ruszać państwa papieskiego i władzy doczesnej, bo władza ta była spróchniałą oddawna i i mogła się trzymać jak trup na nogach jedynie za pomocą cudzoziemskich bagnetów podpierających ją zewsząd; ale nie już przeto Rzym był zdolny zostać natychmiast stolicą, to jest głową i sercem młodego państwa. Zwyczaje i wyobrażenia ludności od tak dawna przez księży wychowanej, a to teokratycznie lecz nie po chrześcijańsku, stan materjalny i topografja samego miasta, powietrze wreszcie pełne w rzeczy samej zabójczych pierwiastków i sprawiające, że stolica Włoch przez sześć miesięcy tylko istnieje rzeczywiście, a przez drugie półrocze zostaje tylko nominalnie w Rzymie; — wszystko to się sprzysięgło, wszystko to protestowało i protestuje dotąd przeciwko żądzy narodu i uroczystej uchwale parlamentu. Włosi dali się olśnić i odurzyć nieśmiertelnem imieniem Rzymu, utracili rozwagę i przytomność, wyobrazili sobie, że równie pomyślnie jak wielkość narodowa zasiadała na szczycie Kapitolu. Był to mamidło i złuda, nic więcej; a dziś im z dniem każdym coraz bardziej za swój pospiech pokutować przychodzi. Głębokie to rozczarowanie, do jakiego przez miłość własną przyznawać się nie chcą, ogarnia ich przecie zewsząd i oczywistem się staje we wszystkich ich czynnościach. Jeżeli prasa włoska, a mianowicie stołeczna, uporczywie milczy w tym względzie, to prowincjonalna coraz gęściej narzekać poczyna na swoją stolicę, a zwłaszcza sam stan Rzymu najgłośniej tu przemawia. Nic się w nim nie powodzi i nie udaje: setki kupców, przemysłowców i różnorodnych przedsiębiorców, którzy pozlatywali się byli od 1870 do Rzymu jak owady do światła, bankrutują jeden po drugim. Mnóstwo się tu pootwierało wielkich i wspaniałych sklepów obok obszydliwych kramów miasta papieskiego; ale te stojąc wiecznie pustkami, zamykać się kolejno muszą. Słychać tylko narzekania i przekleństwa ludzi, którzy tu przyjechali w najlepszej wierze jak do stolicy wielkiego państwa, a spostrzegają, że wpadli w pułapkę, że budowali na piasku i żywymi będąc, chcieli zamieszkać na cmentarzu.

Narzekają podobnież i płaczą włoscy urzędnicy i ich rodziny, których tutaj posprowadzano wraz ze stolicą; wołają że myśleli, iż przyjeżdżają do ucywilizowanego miasta, a wpadli między dzicz w głąb jakiejś katakumby, na dno danielowej fosy. Drożyzna jest niesłychana, biedni urzędnicy wyżywić rodzin nie mogą. Rzymianie nie mający zgoła pojęcia patrjotyzmu i uczuć braterskich obchodzą się z tymi rodakami jak z Anglikami i Moskalami, których obdzierają. Komu nędza nie doskwiera, tego choroba trapi, biedne urzędnicze rodziny z Górnych Włoch zmuszone przepędzać lato w Rzymie, doznają skutków malarji, padają jak muchy, od zaraźliwych gorączek. Deputowani przybywają tylko do miasta kiedy chodzi o ważne jakie głosowanie, a po głosowaniu wnet uciekają; wiadomo, że Izba włoska rzadko kiedy bywa w liczbie prawem przepisanej, i że ani razu jeszcze od przeniesienia stolicy nie była w komplecie. Strach paniczny i zastój ogarniające przemysł, handel, urzędników, dygnitarzy, przebijają we wszystkich czynnościach municypalności, która na żadne zgoła roboty zdobyć się nie może, nic już nie robi, nic nie przedsiębierze, nic nawet nie kończy, umywa sobie ręce od wszystkiego. Przez wzgląd dla Garibaldego parlament i rada miejska uchwaliły objąć wszelkie roboty około kanalizacji Tybru i uprawy rzymskiego stepu, ale robót tych wykonywać nikt nie myśli. Rozpoczęto przed czteroma laty budowę nowych dzielnic na Eskwilinie, ale miasto zdobyć się nie może na pożyczkę nie tylko kilkudziesięciu ale nawet kilkunastu milionów aby te dzielnice ukończyć. Teraz woda zalała wykopaliska Kolosseum i utworzyła w niem cuchnące bagno, zabójcze dla hygieny publicznej. Dotąd przecież do osuszenia tego bagna nie przystąpiono, ale obietnic nie brakuje. Radcy manipulacyjni lękają się czynu, ruchu, życia; są to bojaźliwe cienie, drżące przed jutrem i wołające: To jutro nie należy do nas! Taki jest rzeczywisty stan nowej Włoch stolicy, nad którą zdaje się ciężyć klątwa Boska, która zdruzgotała już tron papieski i obaliła niecny teokratyczny rząd.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy. *Kreuz Ztg.* potwierdza podaną przed kilku tygodniami wiadomość z żądaniu większej sumy przez ministra wojny na etat wojskowy, dodaje jednak, że żądanie to nie będzie tak przesadzone, jak podano, to jest sumę 30 miljonów talarów.

Na zaproszenie cesarza Wilhelma, weźmie udział w ćwiczeniach korpusu gwardji w Berlinie książę Leopold bawarski, dnia 1go i 2go września.

W Poczdamie odbywają się posiedzenia luterskiego towarzystwa imienia Gustawa-Adolfa. Cesarz wraz z cesarzową przyjmowali na zamku Babelsberg deputację towarzystwa. Tam także witała deputacja bawiącego króla Saskiego, który odpowiedział, że choć nie luter, ale wszelako tak samo jak członkowie towarzystwa jest wyznawcą wiary Chrystusowej — i życzy towarzystwn powodzenia.

O odwołaniu posła niemieckiego hr. Perponcher z Brukseli, pisze berliński korespondent do *Frankf. Ztg.* co następuje: „Ze strony półurzędowej zaręczają stanowczo iż hr. Perponcher uważał stanowisko swe w Brukseli tylko za tymczasowe, i kilkakrotnie prosił o zwolnienie go z obowiązków. W kołach dyplomatycznych uchodzi hr. Perponcher za człowieka zupełnie samodzielnego, nienawykłego do noszenia płaszcza według prądu wiatru, lub tańcującego według obcej piszczałki. Hr. Perponcher nie chciał grać oktrojowanej mu roli wyższego policyjnego ajenta i odesłał nadesłaną mu przez reżysera rolę. Niemiecki poseł w Brukseli miał bowiem prowadzić ścisłą kontrolę nad wszystkimi wydalonymi z Prus, a osiadłymi w Belgji zakonnikami. Polecono mu nadto przy każdej demonstracji żądać od belgijskiego rządu represalji. Do takiej policyjnej służby nie chciał się dać użyć arystokratyczny charakter hrabiego, i hr. Perponcher wolał podać się do dymisji. — Wiadomą jest rzeczą, że po śmierci hr. Berndorffa starał się hr. Perponcher o ambasadę w Londynie, ale ustąpić musiał miejsca niedoświadczonemu zupełnie w dyplomatycznej służbie hr. Münsterowi. Już podówczas dotknęło to bardzo hr. Perponchera i nie miał wcale ochoty przenieść się z Hagi do Brukseli. Następcą jego ma być baron Magnus, brat zmarłego bankiera, Wiktora Magnusa, naczelnika firmy F. Martin Magnus. Przy ostatniem powiększeniu pruskiej Izby panów (pairsschub) został baron Magnus jej członkiem.“

Serbja. Z Belgradu donoszą: Ponieważ interwencja dyplomatyczna dominuje, nie będzie utworzony nowy gabinet, czynności wszelkie obejmuje napowrót dawny gabinet. Książe Milan nie uda się do Kragujewaczu dla zagajenia sejmu, który otwarty zostanie przez dotychczasowego prezydenta ministrów w obecności jednego jeszcze ministra.

Risticz wręczył księciu memorjał o politycznem położeniu kraju.

Pułkownik Zach, były adjutant księcia, jak mówią jeden z najzdolniejszych oficerów armji serbskiej, został mianowany jenerałem i prawdopodobnie obejmie dowództwo w czynnej służbie.

Wschód. *Times* z d. 24. b. m. donosi o posłuchaniu posła angielskiego u Sułtana. Lord Elliot miał polecenie, aby na posłuchaniu udzielił Sułtanowi pod wieloma względami przedstawień znaczących. Najważniejsze punkta rozmowy stanowiły położenie finansowe Turcji, zła administracja, system wymuszania. Sułtan w odpowiedzi swej ubolewał nad różnemi mowami, mianemi w parlamencie angielskim, wyraził zadowolenie swoje, że rząd angielski nie podziela zapatrywania się tych mowców, zwracał uwagę na wielkie źródła dochodowe Turcji, twierdził, że niedobór w Turcji jest wyłącznie chwilowy. Poseł angielski przyznając zasobowość źródeł bogactwa Turcji, starał się dalej przedstawić, iż obecne niebezpieczeństwa powiększone być muszą trudnościami finansowego położenia Turcji.

Kronika.

(d. 26. sierpnia.)

Wpisy do szkół. Wpisy uczniów do c. k. wyż. szkoły real. we Lwowie odbywać się będą w dniach 27., 28., 30. i 31. sierpnia od godziny 9 do 12 rano i od 3 do 6 po poł. Nowo wstępujący uczniowie do zakładu winni się wykazać metryką i ostatniem świadectwem szkolnem. Egzamina wstępne odbywać się będą od dnia 30. sierpnia.

Zapisy uczniów do szkoły ludowej u św. Antoniego odbywać się będą d. 29., 30. i 31. sierpnia b. r. w kancelarji szkolnej.

Z dniem 1. września 1875 otwartą zostanie w Kopyczyńcach nowo systemizowana czteroklasowa szkoła etatowa i szkoła filialna żeńska, w której oprócz przedmiotów naukowych udzielana bywa nauka robót ręcznych. Podaje się do wiadomości szanownych rodziców, że wpisy do tej szkoły na rok 1876 rozpoczną się dnia 30. sierpnia 1872.

Dyrekcja siedmioklasowej szkoły żeńskiej w Tarnopolu ogłasza, że wpisy uczennic odbywać się będą w dniach 29., 30. i 31. b. m.

Walne zgromadzenie kasyna mieszczańskiego odbyło się dnia 24. bm. Udział członków był bardzo liczny, czego można się było spodziewać po ważności sprawy będącej na porządku dziennym. Chodziło mianowicie o budowę własnego domu na pomieszczenie kasyna. Wniosek wydziału zatwierdzono jednogłośnie. Dom kasyna stanie przy ulicy Akademickiej l. 13. Będzie to dom jednopiętrowy z czytelnią i restauracją dla publiczności na dole a na piętrze będzie obszerna sala balowa (60 sążni □) i dwa pokoje jadalne dla członków, pokój bilarowy na 3 bilary, biuro towarzystwa i kilka innych pokoi. Koszta budowy preliminowano na 70,000 guld., którą to kwotę w znacznej części pokryły subskrypcje członków. Resztę pożyczy towarzystwo. Jednogłośne przyjęcie tego wniosku jest dowodem żywotności tego towarzystwa, któremu życzymy jak najświetniejszego rozwoju.

Miejskie muzeum przemysłowe we Lwowie otrzymało od dra Edwarda Stelli Sawickiego 665 sztuk srebrnych i miedzianych monet starożytnych polskich, niemieckich i ruskich.

Wiedeń. Zmarła niedawno hrabina Skarbek-Michałowska zapisała 90.000 złr. na wiedeński państwowy zakład sierot. Notujemy ten fakt z dodatkiem, że u nas są także sieroty, czynu więc tego nie możemy uważać za chwalebny. Bliższa koszula ciała, niż suknia, bliższy powinien być każdemu rozumnemu i zacnemu człowiekowi kraj, niż obczyzna.

Doniesienia policyjne. W nocy na 25. bm. o godz. 2. patrol policyjny przechodząc przez ulicę Majerowską spostrzegł pod bramą podwórza hotelu angielskiego kobietę pozbawioną prawie odzienia, która użalała się, że dwaj służący wybiegli ze stajni hotelowej i zdarli z niej na ulicy odzienie; ponieważ zeznanie to nie potwierdziło się i kobietę tę poznano jako włóczęgę, zabrano ją do aresztu. — Dnia 10. bm. Walenty Bazyl gospodarz gruntowy z Urzejowiee w Łańcuckiem przyszedł do karczmy i kazał sobie dać wódki; znajdujący się właśnie w karczmie ekonom folwarku Urzejowskiego, Konstanty Butrymowicz, zapytał pijącego: wieleby też półkwaterków wychylić zdołał? Piętnaście! odparł Bazyl; Butrymowicz kazał więc szynkarzowi, aby podał taką ilość półkwaterków, lecz po wypiciu jedenastego z kolei, Bazyl chcąc przestąpić próg, padł w sieni na ziemię a odniesiony do domu w kilka godzin umarł; sekcja lekarska wykazała mocne zatrucie nerek, skutkiem czego nastąpiła śmierć.— W nocy na 19. bm, Fedor Pustowar i Mikołaj Hryhorczuk włościanie z Kornicza w Kołomyjskiem wpadli do chaty macochy pierwszego, Doci Pustowarowej, szukając tamże Semena Pniowskiego, który z wspomnianą Docią miał utrzymywać stosunek miłośny i z tego tytułu przywłaszczył sobie część gruntów Pustowarowej, do których także Fedor pretensję sobie rościł; nie zastawszy Pniowskiego w chacie, poczęli napastnicy czynnie znieważać Docię, a gdy na jej krzyk nadbiegł mieszkający w sąsiedztwie Pniowski, rzucili się nań z drągami i tak go zbili, że na miejscu umarł; pozostawiwszy trupa na dworze, udali się zabójcy do chaty i zabrali ztamtąd sierak i kożuch, poczem jeszcze pastwili się nad trupem; nazajutrz z rana uwięziono Fedora Pustowara, a na drugi dzień Hrehorczuka w Kołomyi.

Mianowania. C. k. prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował sierżanta obrony krajowej Wilibalda Muczkę, kancelistą przy c. k. sądzie obwodowym w Rzeszowie. — Rada szkolna krajowa nadała Mikołajowi Winowskiemu, rzeczywistemu nauczycielowi c. k. gimnazjum w Drohobyczu na własną jego prośbę posadę rzeczywistego nauczyciela w c. k. gimnazjum w Brzeżanach, a nauczycielowi rzeczywistemu c. k. gimnazjum w Tarnopolu, Edwardowi Fidererowi, posadę rzeczywistego nauczyciela w c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; zamianowała zastępców nauczycieli rzeczywistymi nauczycielami: Konstantego Łuczakowskiego w c. k. gimnazjum akademickiem we Lwowie, Ferdynanda Chorążego w c. k. gimnazjum w Kołomyi, Platona Sienkiewicza w c. k. gimnazjum w Złoczowie, i nadała zastępcy nauczyciela Janowi Czuakowi nowo kreowaną jedynastą posadę etatową rzeczywistego nauczyciela w c. k. gimnazjum w Tarnowie, a profesorowi c. k gimnazjum w Tarnowie Wacławowi Zawadilowi posadę rzeczywistego nauczyciela w c. k. wyższej szkole realnej we Lwowie; zamianowała zastępcę nauczyciela Antoniego Filipowskiego rzeczywistym nauczycielem w c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, nauczyciela pomocniczego Bogdana Hoffa rzeczywistym nauczycielem w c. k. wyższej szkole realnej w Jarosławiu; zastępców nauczycieli Teofila Federowicza i Franciszka Waligórskiego, rzeczywistymi nauczycielami w c. k. wyższej szkole realnej w Stanisławowie, zastępców nauczycieli Celestyna Hoszowskiego i Michała Maryniaka tudzież byłego zastępcę nauczyciela Kazimierza Bryka, rzeczywistymi nauczycielami w c. k. wyższej szkole realnej w Stryju.

Z przedmieść lwowskich. Szanownemu korespondentowi, który jadąc do Zakopanego, użala się w N. 187 *Gaz. Narod.* z dnia 17. bm. na nieporządek we wsi Szaflarach, gdzie przy drodze znalazł kupę gnoju zatruwającego powietrze, i z tego powodu oskarża zwierzchność gminną o niedbalstwo, zmuszeni jesteśmy dla zaspokojenia go podać tu daleko większe nieporządki i to w stolicy kraju, z prośbą jednak, aby to nie posłużyło za przykład do naśladowania w całej prowincji. Nie dziwi nas tak bardzo, jeżeli w Szaflarach naczelnik gminy, który zapewne czytać nie umie, bardzo mało albo wcale żadnych wiadomości o porządku publicznym nie posiada, ale dziwić się nam koniecznie potrzeba, jeżeli we Lwowie, gdzie dla utrzymywania porządku w mieście, gmina bardzo drogo opłaca liczny urząd budowniczy z dyrektorem na czele, i mnóstwem nad- i pod-inżynierów, nad- i pod-komisarzów, nad- i pod strażników, nadzorców i dozorców otoczona; dalej prezydenta, dwu zastępców i stu radnych podzielonych na rozmaite sekcje wybrała, lekarzy i komisarjaty po wszystkich dzielnicach miasta mianowała, prócz tego stałą komisję sanitarną i policyjną, i wielu jeszcze innych szczycących się różnemi tytułami indywiduów i członków poustanawiała, a wszystko to w celu utrzymania porządku w mieście zamieszkałem przeszło statysięczną ludnością, gdzie jednakże panuje największy nieporządek!

Cóż powie szan. korespondent z Szaflar, jeżeli mu tylko niektóre ulice we Lwowie jako przykład podamy: oto ulica Ś. Teresy, na której rok rocznie leżą wielkie kupy gnoju, pomnażane codziennie przez klasztor tegoż imienia, zabijające swym odorem wszystko co żywe, dalej ulica Cmentarna, na której istnieje odwieczny staw z samych pomyj, podsycany codziennie krwią i różnemi odpadkami ze zwierząt przez rzeźników tamże mieszkających, a temi to właśnie ulicami samych tylko urzędników kilkuset musi codziennie do biur na centralny dworzec kolei galicyjskich tam i napowrót przechodzić, mieszkańców zaś w tych ulicach jest daleko więcej niż w całych Szaflarach. Te dwie ulice leżą na wzgórzu w najzdrowszem położeniu, a ileż to takich ulic znajdziemy w nizinach np. na Zamarstynowie, Zielonem, Stryjskiem itd. O zapewne, gdyby szan. korespondentowi z Szafiar wypadło kiedy przejeżdżać po tutejszych przedmiejskich ulicach, musiałby na każdej wykrzyknąć: „O biedna ty autonomjo!“ My też to już nieraz wyrzekli, wszelkie bowiem prośby i chodzenia po biurach magistratu, po sekcjach i komisjach, a nieustanne zażalenia w dziennikach nic nie pomagają. Są to głosy wołających jakby na puszczy!

P. Teodor Morawski, asystent szkoły technicznej w Gracu mianowany został rzeczywistym nauczycielem chemji w szkole przemysłowej w Czerniowcach.

Ickany 19. sierpnia. *Gazeta Narodowa* z d. 15. b. m. umieściła w kronice korespondencję z Czerniowiec z d. 11. b. m., w której szan. korespondent zbyt jaskrawo i jednostronnie przedstawił zajście, jakie miało miejsce na dworcu kolejowym w Ickanach. Na podstawie najautentyczniejszych źródeł podaję wam fakt prawdziwy.

Dnia 10. b. m. przyjechało wieczornym pociągiem do Ickan 3 panów z Mołdawy i jeden z nich wezwał p. Sewyego, restauratora na dworcu tutejszym, w dość nie przyzwoity sposób, bo od razu zagadnął go przez „du“, aby mu przywołał urzędnika cłowego rumuńskiego, na dworcu mieszkającego. P. Sewy, jak zwykle, w grzeczny sposób odpowiedział, że nie może swoich ludzi odrywać od usług w restauracji o tej porze niezbędnych, ale, aby ów pan kogoś ze służby kolejowej posłał, którzy na ten cel są utrzymywani. Na powtórne wezwanie p. Sewy obstawał znowu grzecznie, lecz stanowczo przy swem pierwotnem oświadczeniu, i odszedł na swe stanowisko do buffetu. Wkrótce jednak zbliżyli się wszyscy trzej owi panowie z groźnie wyzywającą miną i z laskami w rękach do p. Sewyego, który ze zwykłą sobie usłużnością wyszedł naprzeciw pytając, czem może służyć? Na to odpowiedział jeden z nich, jakiś około 17-letni młodzik: „Gib mir Kaffee!“ To polecenie powtórzył p. Sewy swemu kelnerowi, a widząc, że ci panowie jeszcze nie ustępują, spytał ponownie: „Ist vielleicht noch was gefällig, womit kann ich dienen?“ — Tu dopiero zaczął ów młokos p. Sewyego insultować w haniebny sposób i wcale nie dobieranymi wyrazy, jak: „du Lump, Kerl Einer, etc.!“ P. Sewy dotychczas zachowywał się ciągle biernie i tylko upominał owych panów, którzy tymczasem już i laskami mu grozić zaczęli, żeby się umiarkowali, i że już minęli terytorjum rumuńskie (gdzie wszelkie bezprawia uchodzą), a obecnie znajdują się na austrjackiem, gdzie podobne zachowanie się znoszonem nie bywa.

Gdy jednak grubjaństwa ze strony szczególnie owego młodzika, nie tylko nie ustawały, ale doszły do tego stopnia, gdzie człowiek honorowy już dalej podobnej zniewagi znosic nie może — ustała cierpliwość p. Sewyego i wymierzył najbardziej natarczywemu młokosowi policzek. Natychmiast rzucili się wszyscy trzej na p. Sewyego, chwycili za brodę i byliby niezawodnie doraźny wyrok, według pojecia rumuńskiego na nim spełnili, gdyby liczne znajdujący się goście w restauracji II klasy nie byli temu przeszkodzili i nie uwolnili z rąk, rozszalałych Rumunów. Naturalnie, że przy tej sposobności interwencji tak licznych gości, nie obeszło się bez tego, że owi panowie cokolwiek poturbowani zostali.

Dopiero po uśmierzeniu tej bójki, gdy p. c. k. komisarz policji tę sprawę zbadał, wykazało się, że owi 3 panowie byli: pp. Balaisz prezes trybunału z Botuszan i jego brat młodszy, tudzież Jamandi syn obywatela z Mołdawy.

Za najlepszy dowód, że słuszność była po stronie obrażonego p. Sewyego, może posłużyć i ta okoliczność, że przy odjeździe wszyscy 3 panowie usilnie prosili p. c. k. komisarza policji, by zajścia tego nie rozgłaszać i użytku z tego nie robić, gdyż we własnem poczuciu się do winy, już byli przed odjazdem swym p. Sewyego przeprosili, — o czem szan. korespondent *Gazety Narodowej* przemilczał.

Co się zaś tyczy drugiego faktu, który szan. korespondent ni ztąd ni zowąd zarazem podnosi przeciw p. Sewyemu, t. j. wzmianki o bójce z fiakrami przed budynkiem kolejowym, znowu szan. korespondent minął się z prawdą, bo bójka, którą wszczął jakiś służalec fiakierski z portjerem kolejowym, odbyła się najpierw, nie przed — ale w samym budynku kolejowym, a dopiero, gdy natrętny, niezawodnie podpiły służalec fiakierski, pole walki przeniósł do restauracji III klasy, wyszedł p. Sewy i chciał najpierw powagą swą jako gospodarz wpłynąć na uspokojenie napastnika, a gdy słowa pożądanego skutku nie wywarły i w braku stróżów bezpieczeństwa, był p. Sewy zmuszonym, sam czynnie wystąpić, — za co nie, jak szan. korespondent donosi, skazanym został na 2 miesiące aresztu lub 80 złr. kary, — ale tylko na zapłacenie, 25 złr. kary za nieostrożność przy wypędzeniu napastnika, — zaś sam napastnik jako winny skazany został na 3 miesiące aresztu. P. Sewy przeciw temu wcale nie rekurował, lecz uznając słuszność wyroku c. k. sądu, karę zapłacił.

Z całej owej korespondencji tendencyjnej do *Gazety Narodowej* okazuje się jasno jakaś niechęć ku p. Sewyemu, którego cała okolica poważa i szanuje jako człowieka inteligentnego i honorowego, który nawiasem powiedziawszy, jest żydem z Morawy, a w nie długim czasie tak sobie przyswoił język polski, że obecnie poprawnie nim włada, a choć na Bukowinie żywioł polski nie przeważa, on i cała jego familja w domowem pożyciu polskiego tylko używają języka!

Co zaś do chęci napastowania i szukania zaczepki ze strony Rumunów, przypominam jeszcze wcale niedawny wypadek, jaki się zdarzył pewnej damie w tymże samym dworcu ickańskim, która przed grubiańską napaścią tychże nigdzie lepszego schronienia nie znalazła, jak w gościnnym domu obojga pp. Sewyów, którzy u siebie otwartemi rękami, bezinteresownie nie tylko ją przyjęli, ale nawet własnym kosztem w dalszą drogę do domu rodzicielskiego wyprawili.

Z Wołynia 18. sierpnia piszą do *Czasu*:

Przed kilką dniami mieszkańcy Poczajowa przerażeni zostali okropną zbrodnią dokonaną wśród dnia białego przez prawosławnego popa. Naokoło murów klasztoru pobazyljańskiego zbudowane są małe drewniane sklepiki, w których sprzedają obrazki, krzyżyki i różne kramarskie drobiazgi. Do jednego z tych sklepików wszedł mnich klasztorny i przebił nożem kobietę, przyczem wyszedł najspokojniej z zakrwawionym nożem w ręku i dopiero spotkawszy żyda z miasteczka, który go zapytał, co znaczy w jego ręku nóż z krwią — rzucił go na ziemię i wprost poszedł do miejscowego prystawa, gdzie zastał sędziego śledczego i przed nim zeznał swą winy. Powodem do niej była zazdrość. Kobieta, którą zabił, była jego kochanką i dla niej nabył on ten sklepik, a że była mu niewierną, zabił ją więc przez zemstę.

Inne znowu zdarzenie zaszło niedawno niedaleko stacji drogi żelaznej w Radziwiłowie. Zagraniczny pociąg wysadziwszy podróżnych i przesyłki w Radziwiłowie, powracał próżny do stacji w Brodach. O wiorstę od stacji Radziwiłowskiej zatrzymał się w miejscu, gdzie był skład różnego drzewa dla kolei przygotowanego. Na dany świst wyskoczyło z za stosów drzewa dwudziestu kilku ludzi porządnie ubranych, wpadło do otwartych wagonów i w tejże chwili pędem odjechało za granicę. Patrzyła na to straż pograniczna, która eskortuje zdala każdy zagraniczny pociąg, przybywający lub odjeżdżający z Rossji, a przeszkodzić temu nie mogła. Żandarmerja miejscowa, której dano znać o tem, natychmiast rozbiegła się po okolicy, szukając śladów tych zabiegów, co tak zręcznie umknęli z kraju. Domyślać się można, że musieli to być zbiegi socjaliści moskiewscy, gdy teraz, jak dzienniki moskiewskie głoszą, przepełnione nimi więzienia i obecnie toczy się w senacie petersburgskim ich sprawa.

Warszawa 23. sierpnia. Wczoraj w południe w mieszkaniu konsula Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej odbyło się powtórne zebranie w przedmiocie przyszłorocznej wystawy w Filadelfji. Na zebranie przybyło około 30 fabrykantów i przemysłowców, zamierzających wziąć udział w wystawie. Stosunkowo do złożonych już deklaracyj, obliczono w przybliżeniu koszta ogólne transportu przedmiotów przeznaczonych na wystawę na 3000 rubli (5000 guldenów), które stosunkowo rozdzielone będą na wszystkich tutejszych wystawców, przy czem za zasadę przyjęty będzie cetnar angielski ($122^1/_{10}$ funta). Być może, że słuszniejszym byłby rozkład nie tylko według wagi, ale także i według wartości przedmiotów, do składania których ostateczny termin w Warszawie 31. grudnia br. Interesami tutejszych wystawców w Filadelfji ma się zajmować jeden z mieszkańców Filadelfji, któremu nie są obce stosunki i do którego odniesiono się już z zapytaniem w tym przedmiocie. Następne zebranie ma się odbyć za tydzień. Wtedy też ostatecznie sformowaną zostanie lista fabrykantów i przemysłowców tutejszych, którzy na wystawie uczestniczyć zamierzają. Możeby przed wyprawieniem przeznaczonych do Filadelfji wyrobów tutejszych dało się urządzić z nich kilkodniową wystawę w Warszawie. Nie bez interesu byłoby dla nas samych, przypatrzeć się z czem też wystąpimy na ów popis całego świata, jakim niewątpliwie będzie owa przyszła wystawa powszechna.

Franzensbad 28. sierpnia. Czytamy w *Gazecie Toruńskiej*: W tych dniach bawił tu przez kilka godzin Karol Bayer z Warszawy. Szanownego numismatyka naszego, powagę w swoim rodzaju, sprowadziła tu wiadomość, że u wód tutejszych bawi ktoś, co także trudni się numizmatyką i posiada numismaty. Przy tej sposobności p. Bayer po dawnej znajomości odwiedził i korespondenta waszego. Jemu tedy a nie mnie zawdzięczacie wiadomość następującą: Dukat koronny Zygmunta I z r. 1535 jest wielką rzadkością numizmatyczną; bo chociaż król ten, jak wiadomo, znaczną ilość dukatów w Krakowie i Toruniu wybijać kazał, to jednakże dukaty te bardzo prędko z kursu wycofane zostały przez chciwych sąsiadów. Cała ich wada, że były zbyt dobre, bo o $^1/_{60}$ cięższe od współczesnych czerwonych złotych węgierskich i holenderskich. Zaradzić temu brakowi dla zbiorów starają się w tych czasach przemyślni izraelici, mianowicie galicyjscy. Znany jest dość powszechnie, z nazwiska przynajmniej pewien antykwarjusz lwowski, objeżdżający (tj. przed śmiercią, obecnie syn jego prowadzi ten interes) regularnie wszystkie dzielnice naszego kraju, u którego zawsze można było zastać kilka dukatów i talarów nader rzadkich, oczywiście, że dla lepszego upozorowania opowiadał ciekawe historje o skarbach świeżo odkrytych to w Tulczynie, to w Nieświeżu itd. Faktem jednakże jest, że te monety są bardzo świeżego pochodzenia, stemple do nich licho i to nie według oryginałów, lecz według rysunków wykonane

a tylko cena ich jak do prawdziwego zastosowana, bo nie raz i kilka set talarów wynosząca. Takich to podrobionych dukatów Zygmuntowskich wiele kursuje lub spoczywa w zbiorach zamiast prawdziwych. Pan Bayer, który właśnie pokazywał korespondentowi waszemu taki podrobiony dukat, ściśle śledzi fałszerzy i przeszkadza im, ile to w jego możności, objaśniając zbieraczy, czem się różnią oryginały od podrobionych. Ma zaś zawsze przy sobie stępelek stalowy z napisem FALSVS i tylko tym stępelkiem opatrzoną fałszywą sztukę odstępuje i to w dobre ręce, dla przestrogi i nauki zbieraczy.

Angielski welocypedysta Mr. Charles Nairn, który, jak wiadomo, podjął się zajechać na welocypedzie z Wiednia do Paryża w 12 dniach, przybył do Melk, w Austrji Górnej. Dzielny Anglik potrzebował 3 dni do przejechania tej przestrzeni. Pisze, że jest zmuszonym zaprzestać przynajmniej na ten rok swej podróży, albowiem jego welocyped trójkołowy został nadwerężony przy wiezieniu go koleją z Anglji. Uszkodzenie to odkrył welocypedysta dopiero w drodze. Oś nadłamała się, a kowale w Melk nie potrafili jej naprawić. Nairn nie stracił nadziei i twierdzi, że z Wiednia do Paryża można zajechać w 12 a najwięcej w 14 dniach. Tymczasem z Melk donoszą, że Nairn przybył tu bardzo znużony i odjechał do Paryża koleją, widzący go byli przekonania, że się cała rzecz nie uda; nikt jednak nie sądził, aby Nairn potrzebował do przejechania z Wiednia do Melk aż 2 dni, skoro tę samą przestrzeń można w 2 dniach przebyć spokojnie pieszo. Byłby już nareszcie czas zaprzestać tego rodzaju sportów wyścigowych, które przerodziły się w manję i blagę!

Z Izby sądowej.

(*Lwów 23. sierpnia; proces o zbrodnię oszustwa*).*)

(Ciąg dalszy.)

Na przesłuchaniu Zelmana, powiedzieliśmy wczoraj, skończył się pierwszy akt bitwy.

Sąd w nim nie przypuszczał był jeszcze głównego ataku; badał raczej, aniżeli uderzał na słabe pozycje Zelmana, a Zelman chociaż wprawdzie nie odniósł korzyści, to jednak nie został wyparty, upornie trzymając się za szańcami kłamstw i wykrętów, lub probując uciec w dalekie regiony bałamuctw i zmienić pozycję. Napróżno! — oto już sąd przypuszcza główny atak, wprowadza kolumny świadków, Bąków, Iwanów, Matwijów, Wasylów i t. d., uderza niemi kolejno i poczyna zdobywać jedne za drugiemi zelmanowe szańce. Broni się Zelman, broni się po dawnemu zacięcie, lecz widać już z pewnością, że wkrótce ulegnie. Na czele kolumn postępuje pierwszy Hryń Bąk, starzec 70 letni. Spojrzał na niego Zelman z uśmiechem pobłażania, jakby opiekun na dziecko, spojrzał z uśmiechem po sądzie i obecnych, założył lewą rękę za pas gotów do odparcia.

Wódka i wiek, nadwątliły siłę Bąka. Zgarbiony, znędzniały, głuchy, włos jak gęsta i kudłata ryża peruka, oczy zapadłe i mgliste, bez zębów, mówi nadzwyczaj niewyraźnie, brak mu często pamięci i plącze jedno z drugiem. Sędziowie, aby go zrozumieć, zmuszeni byli przez stół się przechylać i kilka razy o jedno i toż samo pytać, zanim wydobyć zdołali jakąkolwiek odpowiedź. Zadał on fałsz wszystkim twierdzeniom Zelmana, ale dużo okoliczności nie mógł przypomnieć, a że zeznania jego potwierdzone i uzupełnione następnie zostały zeznaniami żony jego, 36-letniej Fedorki, kobiety przytomnej, wolimy więc dla uniknienia powtarzań, odrazu przejść do zeznań tej ostatniej.

Gdy weszła Fedorka, wyraz twarzy Zelmana odrazu się zmienił. Wnet znikł uśmiech pobłażania, pewności i dobrej fantazji, jakim obdarzał jej męża, ciągle go, podczas jego zeznań po dawnemu szarpiąc za rękaw i wrzeszcząc nad uchem: „*czujesz ty Hryńku, a ne pamiatajesz jak ja tobi to i to, a ty mene sam prosyw szczob ja za tebe Hatłasowi zapłatyw, ha?* Aj wysoki sądzie! toż wun nie wiedzieć co mówi, sam wysoki sąd słyszał jak wun mówił! Nu, co ja temu winien, że chłopy na mnie nakręcili i t. d.“ znikł powiadamy uśmiech pewności i zastąpił go brzydki wyraz twarzy. Lewą rękę, dotąd trzymaną zapasem, opuścił; zmarszczył brwi, oczy mu się zaiskrzyły, widać było w nim złość i zakłopotanie.

— Zamężna jesteś? — pyta przewodniczący.

— To mij staryj, od lat 14 — odpowiada Fedorka, przeplatając polskiemi ruskie wyrazy.

— Miałaś dzieci?

— Miałam.

— Z nim?

— Z nim — szczerze odpowiada kobieta.

— Czy masz grunt?

— Mąż zapisał mi pół gruntu i obiecał, że gdy go będę szanowała, to cały mi grunt zapisze.

Jest to kobieta średniego wzrostu, kształtnej budowy ciała, twarzy bardzo poczciwej, oczy ma błękitne pełne rozgarnienia i szczerości. Pomimo, że praca ją już zniszczyła, widać że była niegdyś piękną. Był to typ pięknej dziewczyny sielskiej. Jeżeli pewien nacisk kładziemy na piękność oblicza i harmonje kształtów, to dla tego, że są one, szczególnie u kobiet, oznaką rozgarnienia i dobroci. Żonie to swej zawdzięcza Hryń ocalenie swoje.

Fedorka składa przysięgę serdecznie i rozpoczyna swój atak od tego, że zadaje w żywe oczy żydowi kłam wszystkiemu co mówił, ale to zadaje z taką konwikcją, z taką prawdą w głosie, że żyd nie wytrzymał; odwrócił od niej wzrok jastrzębi, którym za wejściem jej do sali chciał jakby na uwięzi ją trzymać, zmieszał się i pobladł widocznie.

Potwierdza ona naprzód słowa męża swego, że Zelman albo wcale nieproszony, bez zawiadomienia o tem Hrynia, albo pomówiwszy z nim po swojemu, (*tożto detyna mij staryj!* — powiada — *z nym każdyj poradyt*) skupywał weksle jego po żydach a było tych weksli na sumę około 162 złr., a mianowicie: od jakiegoś Dawidowego syna, odkupił weksel na 15 złr.; od Hatłasa (Atłasa) 50 złr., od Moszka z Olszyc 90, i nareszcie od jakiegoś Zeliga 7 złr.; a że Bąk był winien 55 za wódkę, zboże i gotówkę, to się i zrobiła suma 217 złr., na którą to sumę, wraz z procentami za 1½ roku, licząc od dnia 16. sierpnia 1865 roku, i wydany był przed notarjuszem p. Dębickim weksel na 327 złr.

A skupywał był też Zelman jeszcze inne weksle Hrynia, jak naprzykład od niejakiego Koziei, diaka jak się zdaje z m. Olszyc ale te dzięki staraniom kobiety, były zapłacone w terminie Zelmanowi, tak że nie weszły do obrachunku z dnia 16. sierpnia 1865 roku. A trzeba i to wiedzieć, że od Koziei, któremu procent z góry był zapłacony, Zelman wykupił weksel przed terminem wypłaty. Zwykle Zelman wykupywał weksle przed terminem wypłaty onych.

Dalej opowiada z wszelkiemi detalami Fedorka, jak się obrachowali i Bąk wydał weksel wspomniany i jak ona go spłacała. A spłacała w następujący sposób.

Sprzedała koniczynę i przędze, za 18 złr. i oddała je zaraz Zelmanowi; potem suknem na gunię i płótnem na koszule, własnej swojej pracy, spłaciła 9 złr., później dała znów płótno wartości 21 złr. (sam przyznał że to warto, powiada Fedorka), dalej na „wełykdeń“, d. 28. kwietnia 1867 jednorazowie doręczyła 150 złr. w ten sposób: pożyczyła od ludzi 140 złr. i do tych doliczyła 10 złr. za robotę Bąka (Bąk jest cieślą) przy stodole Zelmana, co sam Zelman także uznał, że warto, bo też i sam się godził jak chciał; sprzedali komorę Zelmanowi w wartości 20 złr.; koniczyną zabrał 40 złr.; „na koladuju“ t. j. przed świętami Bożego narodzenia 1867 4 złr.; pożyczonemi przed Nowym rokiem od Iwana Wysockiego, któremu następnie oddała, 18 złr.; dalej 15. marca 1868 r., sprzedała tuczonego wieprzka i krowinę za 28 złr. i zaraz takowe Zelmanowi doręczyła, u Herszka Bleiberga miała za coś 8 złr. i te zabrał Zelman; 8 złr. od jakiegoś Mortka, co był jej winien za prządziwo i jeszcze za coś innego, i nareszcie jeszcze jakieś 8 złr. wziął Zelman od Atłasa z Oleszyc, które to 8 złr. Atłas także był jej za coś winien, ogółem więc oddała 332 złr. A że zamiast 1½ roku, wypłata ciągnęła się 3 lata, to ona temu nie winna. Mąż ciągle pił u Zelmana w karczmie, Zelman ciągle ciągnął go na jakieś obrachunki i pożyczki, to wziął, to znów dał, to znów wziął, słowem, że ani rady z nim dojść do końca. „Ale to, co wyliczyłam powiada Fedorka, to święta prawda, że wszystko było dane nie na inne długi, jak tylko na spłatę tego weksla z dnia 16. sierpnia 1865 na 327 złr., bo byłam ostrożna i zawsze starałam się spłacać przy świadkach, a Zelman musiał mi dawać pokwitowanie. Nie odpisywał wprawdzie tego na wekslu, lecz dawał kwitki i oto one są“ — kończy z tryumfem Fedorka, wyjmując z za pazuchy zwitek brudnych papierów i podając p. przewodniczącemu.

— To szczególniejsza — rzecze p. przewodniczący, który podczas wyliczania Fedorki ciągle patrzał w jakiś papier — to szczególniejsza, że kobieta ta, nie umiejąca czytać i pisać, przed rokiem przeszło pytana do protokołu, podała słowo w słowo tak samo i w takimże porządku jak dzisiaj, wszystkie pozycje wypłaconych częściami pieniędzy, ani na jotę się nie zmyliwszy!

— O, jakżebym mogła pomylić się! — woła Fedorka, której od żalu, podczas wyliczania ciągle łzy stały w oczach.

I rzeczywiście, było z czego mieć żal! Ileż to ona się nie napracowała, ileż to się nie nakłopotala; jakiejże to trzeba było ciągłej zapobiegliwości, pilności, przytomności umysłu i energji, aby ciągle pchać i zapchać nareszcie nienasyconą paszczę, a przytem spłacać i inne jeszcze długi, długi zaciągane przez męża u Zelmana i innych żydów lub przez siebie samą u innych ludzi, aby wszystkiemu sprostać, a tu żyd powiada, że nic nie spłacone i grunt mój!

— *Cyhan i hodi!* — krzyknęła z żalem i pogardą zwróciwszy się raptem ku żydowi, aż żyd mimowolnie cofnął się w tył.

Jeszcze nie dość na tem. Ciekawą jest historja jaką Fedorka opowiedziała o wydaniu weksla na 327 gld.

Gdy Zelman zakupił już wszystkie weksle Hrynia, przychodzi do niego niespodzianie i mówi: „Oddaj meni hroszy.“ — „A jakże ja tobi oddam, koły ne ma“ — odpowiada Hryń racjonalnie, a Zelman za Hrynia i posadził do aresztu, bo jeszcze wówczas istniało więzienie za długi. Wsadziwszy Bąka do aresztu, przychodzi do jego żony i mówi: „Czujesz ty Fedorka, oddaj meni korali i wse szczo w balji (odzienie), to ja twojeho czełowika wypuszczu z haresztu, a jak ni, to na smert zhnyje!“ — „A za szczo ja tobi budu dawaty korali, ty cyhane!“ — zawołała Fedorka i od tego zaczęła, że naprzód tęgo wyłajała żyda, a potem pobiegła na wieś szukać rady i ratunku u ludzi. Znalazła ostatni u Matwija Żerucha, który znając pracę i uczciwość kobiety, zgodził się poręczyć za jej męża i żyd nareszcie wspólnemi siłami Fedorki i włościan zmuszony był wypuścić Bąka z więzienia, obrachować się przed notarjuszem i przyjąć weksel.

— No, cóż pan na to panie Zelman? — pyta przewodniczący.

— Nu, co ja na to? ona wszystko bresze, ona kłamie, ona taka baba, że ja takiej i nie widział! Niech powiedzą świadki, co tu są za ścianą, to się okaże, że ona kłamie! — woła Zelman, sam dobrze czując, że świadkowie nie potwierdzą słów jego, ale już był w rozpaczy.

— Ja prysiahała i sto raz prysiahnu szczo prawda! woła Fedorka, uderzając się pięścią w piersi.

— Ona kłamie! Wysoki sądzie, ja ani grosza nie dostałem na weksel, ale wszystko com od nich dostał, to na spłacenie innych długów. Wysoki sąd sam może się o tem przekonać. Między kwitami, co ona na stół dała nie ma kwitu na 40 zł. za koniczynę — krzyczy Zelman namiętnie.

— *Aha, ne ma, ne ma! A dla czoho ne ma?* — woła Fedorka i oczy jej błysnęły radośnie.

— Wytłumacz nam tę rzecz Fedorko bo to coś zupełnie nowego, o czem nie słyszeliśmy dotąd — rzecze przewodniczący.

— Zaraz proszę wysokiego państwa i ot tak, niech mi Bóg da tyle zdrowia, ile ja tylko za prawdą idę! — odpowiada kobieta. (Dokonczenie nastąpi).

*) W numerze 195 str. 3, w szpalcie 1, w wierszu 50 z góry, zamiast „zdołała“, powinno być „zdoła“; w wierszu 82, zamiast „120“ należy czytać „1020“; w wierszu 4 z dołu, między słowami: „włościan“ i „że notarjuszowi“, opuszczono: „ale dla tego“; w szpalcie 2, w wierszu ostatnim po słowach: „skończyło się przesłuchanie Zelmana“, dodać: „i pierwszy akt bitwy“.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1 w południe w inne dnie od godz. 10. z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dni 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Dział literacko-artystyczny.

(*d. 26. sierpnia.*)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 26. b. m. po raz pierwszy „Przezorna Mama“ komedja w 3 aktach Bliźińskiego.

Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie wyszedł z druku 66 zeszyt Dziejów powszechnych Schlossera, zamykający 11 kwartał tego wydawnictwa, a zarazem i tom 11. Księgarnia Polska zwraca się do tych 600 prenumeratorów, którzy rozpoczęli prenumeratę dzieła i takową przerwali, aby zechcieli wyjść z biernej opozycji przeciwko wydawnictwu i odebrali zalegające egzemplarze, a głównie, aby za takowe zapłacili, stosownie do zobowiązania jakie przyjęli, zapisując się na listę prenumeratorów, gdyż opozycja ta jest wielkim ciężarem dla wydawnictwa i dla prenumeratorów regularnie pobierających dzieło.

Nakładem tejże księgarni opuściły świeżo prasę: Bałuckiego „Byle wyżej“ powieść współczesna, Bełzy „Zaklęte dzwony“ legenda z dziejów polskich, Grabowskiego „Bronisława, Mściwój i Swanhilda“ trajedja w 5 aktach, Limanowskiego „Komuniści“ rozbiór teorji Morusa i Campanelli, wydanie nowe, Wolskiego „Rumunja, jej przeszłość i teraźniejszość“ wydanie drugie tanie.

O publicznej opiece nad obłąkanymi i o zakładach psychiatrycznych. Pod tym tytułem wydał w tym roku dr Edward Sawicki, lekarz ordynujący w szpitalu obłąkanych na Kulparkowie, sprawozdanie z podróży odbytej za granicę, do której podjęcia przyczynił się Wydział krajowy kwotą 800 gld. Dzieło to ze wszech miar ciekawe nawet dla nie-lekarzy, obznajamia z przyczynami i warunkami obłąkania, tudzież z urządzeniem wzorowych zakładów dla obłąkanych za granicą w Anglji, Belgji, Francji, Holandji i Niemczech. W końcu opisuje autor dokładnie zakład na Kulparkowie. W literaturze naszej ubogiej co do dzieł specjalnych, praca dr. Sawickiego jako gruntowna i ważna, zajmie niepoślednie miejsce.

P. Leopolski znakomity nasz malarz, doczekał się bardzo pochlebnego ocenienia swoich prac w Niemczech, gdzie od roku przebywał. Oto co czytamy w *Münchener Nachrichten*. „„Żaden z wystawionych w tym tygodniu obrazów nie jest tak epokowym (epocheumachend), abym się czuł zachęconym do szczegółowego opisu, z wyjątkiem może obrazu p. Leopolskiego, na którym artysta przedstawił mnicha czytającego. Kompozycja ta zajmuje jedno z pierwszych miejsc na wystawie tego tygodniowej, dzięki układowi, skończonej technice i głębokiej powadze, z jaką artysta zajął się swojem zadaniem. Technika Leopolskiego przypomina starych mistrzów hiszpańskich.“ Milej nam tem bardziej przytoczyć to zdanie niemieckiego recenzenta, ile że ono zgadza się w głównych zarysach ze zdaniem naszem o tym malarzu, które wyraziliśmy pisząc o tegorocznej wystawie.

Wiedeń 24. sierpnia. *Wiener Ztg.* pisze: Wielki obraz Hipolita Lipińskiego „Targ zbożowy“ zwraca uwagę powszechną znawców i sprowadza niezwykłą w tej porze roku frekwencją wystawy w „Künstlerhauzie“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnopol 24. sierpnia. (*Sprawozdanie tygodniowe.*) Cały przeszły tydzień mieliśmy pogodny i zwózkę żyta i pszenicy już za ukończoną uważać można. Ziarno, jakie pokazuje się na targach, jest bardzo średnie i prawie zawsze trafia się ziarnka porosłe.

Ze wszystkich już dziś krajów europejskich i z Ameryki mamy sprawozdania co do ostatnich zbiorów, i wszędzie zaznaczają je mniejsze od przeszłorocznych. — Jakość ziarna także wszędzie wiele pozostawia do życzenia, zwłaszcza pszenicy; żyto w Niemczech ma ziarno nie wykształcone, i dla tego w tym roku galicyjskie i polskie będzie więcej poszukiwane. Jęczmień i owies, pomimo małego zbioru co do ziarna, zwłaszcza, pierwszy będzie bardzo słaby, jak od kilku już lat nie bywało.

Usposobienie Anglji i Francji pozostało jak w przeszłym tygodniu. Niemcy zaś i Austro-Węgry wyczekują rezultatu trwającego obecnie w Wiedniu targu międzynarodowego, gdzie po wykazaniu urzędowym gorszych w tym roku urodzajów zapewne tylko zwyżki spodziewać się można.

Handel nasz zboża był bardzo słaby i ograniczał się jedynie na zakupnach na miejscowe potrzeby, — na eksport nic nie kupowano.

Ceny nasze od przeszłego tygodnia nieco się znów obniżyły, płacono:

Pszenicę za korzec	złr.	8·50	do	9·25
Żyto " "	"	5·—	"	6·25
Jęczmień " "	"	5·—	"	6·—
Owies " "	"	3·50	"	4·25
Groch " "	"	7·50	"	8·—
Rzepak " "	"	9·50	"	10·—

„Spółka Rolnicza zarejestrowana z odpowiedzialnością ograniczoną w Tarnopolu.“

Wiedeń 19. sierpnia. Sekcja leśna Towarzystwa agronomicznego w Wiedniu, uchwaliła urządzać perjodyczne kongresy leśne. W tych kongresach mają brać udział delegaci wszystkich Towarzystw leśnych i Towarzystw agronomicznych. Znaczna część tych Towarzystw uchwaliła już wysłać swych delegatów, niektóre Towarzystwa zaś wstrzymują się jeszcze z podobną uchwałą, ponieważ są przyzwyczajone, iż zaproszenia na takie kongresy wychodzą zwykle od rządu. Ażeby te ostatnie Towarzystwa zachęcić także do wzięcia udziału w kongresie, wystosował obecnie p. minister rolnictwa hr. Mannsfeld odezwę do prezydjum Towarzystwa agronomicznego w Wiedniu, w której pochwala decyzję sekcji leśnej Towarzystwa gospodarskiego i zapewnia, że wspierać będzie każdorazowy kongres.

Oświęcim 24. sierpnia. (*Kor. Dz. Pol.*) Spęd wołów 1500 sztuk, płacono za cetnar mięsa od 28—31 złr., nie sprzedano sztuk 600, pójdą do Wiednia. Owiec nadeszło z Rossji 600 sztuk, kupca nie znalazły i poszły dalej do Wiednia. Przybyłe 200 sztuk nierogacizny sprzedano zaraz do Prus po 90 do 115 złr. parę.

Agencja banku galic. dla handlu i przemysłu.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 42 złr. — ct., spirytus rafinowany z anyżem 43 złr. 60 ct. za 100 i 100 litrów Trallesów.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu sprawy obsadzenia namiestnikowstwa w Galicji, pisze wczorajsza *Presse*, iż wzgląd na przyszłe wybory sejmowe nie może wpłynąć na przyspieszenie tej sprawy, a to z tej przyczyny, że sejmowa kadencja kończy się dopiero w lecie 1876. Zdanie to motywuje *Presse* tem, iż sejm był rozwiązany 21. maja 1870 — zaś w dzisiejszym swym składzie dopiero patentem z 30. lipca 1870 na dzień 20. sierpnia 1870 zwołany. Że zaś kadencja trwa 6 lat — kończy się przeto dopiero w lecie 1876. Naszem zdaniem jednak, z którem wcale nie stoimy odosobnieni, kadencja kończy się z końcem r. 1875 — t. j. po sześciu latach administracyjnych, które Sejm ma za sobą przez uchwalenie sześciu budżetów i sześciu zamknięć rachunkowych.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że cesarz Franciszek Józef na urodziny swoje następcy tronu arcyksięciu Rudolfowi darował portret tegoż, przedstawiający go w mundurze pułkownika huzarów a malowany przez jednego z artystów polskich.

Dopiero drugiego dnia targ międzynarodowy na zboże w Wiedniu nabrał wielkiego ożywienia. Sprzedano i kupiono kilkakroć tysięcy cetnarów. Ukonstytuowało się także stowarzyszenie mielników, i wzięło pod obrady wniosek miernego oclenia mąki na granicy moskiewskiej i multańskiej. Do uchwały stanowczej nie przyszło.

Presse donosi, że firmy galicyjskie nie są zadowolone z tego. Próbki pszenicy nadesłane ztąd są wprawdzie bardzo piękne, ale żądanej ceny guld. 9·20 — 9·60 nie chciał nikt dawać. Jedna firma tarnopolska sprzedała z dostawą do Lipska 350.000 kilo pszenicy po 220 marków (1 mark 50 centów srebrem). Intendentura pruskiej armji zakupywała na próbę owies z Łańcuta z dostawą do dworca kolei północnej w Wiedniu, targowano po 5·30, loco stacja Łańcut po 4·80.

Do chwili oddania dziennika pod prasę nie nadeszły telegramy.

Wiedeń, d. 26. sierpnia, 10 godz. 40 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	—·—	Akcje kolei Karola-Ludw.	220·—
" Kredytowe	208 90	" " Południowej	98 25
" Anglo-Austr.-B.	102·40	Baubank	—·—
" Unionsbanku	87·—	Vereinsbank	—·—

Usposobienie: lepsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 25 sierpnia, 2 godz. 05 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	32·50	Ungar. Ostbahn	47·—
" Węg. Kred.	206 50	Galic. Indemnizacje	85·25
" Angl. Austr. B.	102·10	1864 Losy	136·—
" Związkowego B.	86 50	Franc.-Gung-Bank	52·—
" Kolei Kar.-Ludw.	220·—	Verkehrsbank-Actien	78·50
" " Północnej	174·50	Tureckie Losy	48 25
" " Południow.	98·—	Baubank-Actien	11·75
" " Alfödskiej	122·50	Statsbahn	268 50
" Elżbiety	175·50	Bankvereins	83 50
" Lw.-Czern.	137 25	Wiener Bauverein	20·25
" " Węg. Półn.	113 —	Węgierskie Losy	79·—
" Vereinsbank	—·—	Rosyjskie Banknoty	1·53
Wiener Bau-Geselschaft	19·50		

Usposobienie: stałe.

Berlin Mosk. noty bank	278 75 M	Berlin Kolej państwowa	484·—
" Akcje kredytowe	368·—	" Kolej Rumuńska	25·25
" Lombardy	171·50	" Austracjkie bank.	181·40
" Galicyjskie	98·50	Uspos. —	

Paryż 3% renta 66 10 Lombardy 218·—

Lwów 24. sierpnia.

Jed. dług państ. w banku	69·75	Londyn	111·75
" " " w srebrze	72·65	Srebro	101·85
Losy pożyczki z r. 1860	111·90	Napoleondor	8·93
Akcje Banku wiedeńsk.	916 —	Dukat ces. men.	5·28
Akcje Banku kredyt.	208 60	100 Reichsmark	55 05

Przyjechali do Lwowa dnia 26. sierpnia.

Hotel Zorza. St. Jasiński z Ruzdwian, E. Radziejowski z Detkowiec, W. Redeker z Hanoweru, M. Rozwadowska z Ruzdwian.

Hotel Angielski. J. Azbiewicz z Sokala, T. Gheorgesco z Multan, J. Niedzielski z Rossji, F. Starzyński z Głęboczka, W. Biliński z Rossji.

Hotel Langa. L. Loschütz z Wiednia, H. Leo z Pragi.

Hotel Oppermann. K. Olszewski z Rossji, K. Zabłocki z Rossji.

Spostrzeżenia meteorologicznej stacji we Lwowie ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w milim. na 0° zredukowany	Psychrometer suchy (Thermometer Celsius)	Psychrometer wilgot. (Thermometer Celsius)	Prężność pary w millim.	Wilgoci w procentach	zachmurzenie	kierunek i moc wiatru	Ozon podział 14.
25. sierpn.	h 2 pop.	737.8	+22.6	+15.7	9.2	45	7	N_1	.
"	h 10 wie.	738.8	+12.4	+11.8	9.8	91	0	N_0	9
26.	h 7 rano	739.1	+14.8	+13.1	10.3	84	1	N_0	4

25. sierpnia najwyższa temperatura +26.0 °Cels. (+21.6 °Reaum.)
najniższa " + 9.0 °Cels. (+ 7.2 °Reaum.)

Pociągi kolejowe z głównego dworca: Odchodzą do Krakowa o 5. godz. rano, o 6. godz. 35 m. rano, o 5. godz. 5 m. wieczór i 11. godz. 25 m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6 godz. 50 m. rano, 11. godz. 48 m. w nocy i 12. godz. 50 m. w południe. — Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. 5 m. w połud., 10. godz. 57 m. w nocy i 6. godz. 20 m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m. po południu.

Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 50 m. rano, 9. godz. 45 m. w nocy i 10. godz. 55 m. rano. — Z Czerniowiec: o 10. godz. 13 m. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3 m. po południu. — Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 45 m. rano, 4. godz. 3 m. po południu i 10. godz. 55 m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22 m. wieczór; prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o 8. godz. 5 m. rano.

Z Podzamcza: odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów o 11. godz. 21 m. w nocy i 12. godz. 33 m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 25. sierpnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	218 50	216 50
" Lwow.-Czern. po 200 zł.	188 —	186 —
Banku Hip. gal. po 200 zł.	238 —	236 —
" Kredyt. gal. po 200 zł.	218 —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	87 60	86 85
" " " 4% "	79 75	73 75
" " " 5% "	87 60	86 85
banku Hipotecz. galic. 6%	98 20	92 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	100 50	99 —
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	91 20	90 10
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	93 50	92 25
Losy miasta Krakowa	16 —	14 50
" Stanisławowa	15 50	14 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 21	5 18
" cesarski	5 29	5 19
20-frankówka	8 97	8 90
Pół imperiał moskiewski	9 15	8 95
Rubel moskiewski srebrny	1 66	1 58
" papierowy	1 59	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 64
Srebro	102 50	102 —
Wiedeń, 24 sierpnia.		
5% jedn. dług państ. bank.	70 10	70 —
" " srebr.	75 —	72 85
Oblig. indemn. Niż. Austrji	98 75	98 25
" " czeskie	101 —	100
" " węgierskie	82 —	81 50
" " galicyjskie	86 —	85 50
" " bukowińskie	86 50	— —
" " siedmiogr.	79 50	79 —
Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	110 25	100 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 20	94 80
4% galicyjskie	79 25	73 —
5% "	87 50	— —
6% galic. zakł. kred. włośc.	99 75	99 25
5% węgierskie listy	85 75	85 50
5% Zakładu kredyt. austr.	28 90	21 75
Domin państw. 120 zł.	130 —	129 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	280 —	275 —
" " " 1854	104 25	103 50
" " " 1860	112 —	111 70
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	116 50	116 —
Losy pożyczki z roku 1864	186 75	185 25
" prem. pożyczki węg.	79 —	78 50
" Comorente	22 25	22 —
" Kredytowe	166 50	163 —
" Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	36 —	35 —
" " Palfy	28 —	27 75
" " Klary	26 —	25 —
" hr. St-Genois	27 75	27 25
" miasta Budy	28 25	26 50
" księcia Windischgrätz	22 75	22 25
" hr. Waldstein	20 50	19 50
" hr. Keglevich	13 —	12 —
" Rudolfa	18 75	13 50
" tureckie 400 franków	49 —	48 —
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	922	919 —
Zakładu kredytowego	210 25	210 —
Żeglugi parowej na Dunaju	367 —	366 —
Kolei północnej Ferdynanda	1760	1755
" rządowej fr. a.	268 25	268 75
" zachodniej c. Elżbiety	176 50	178 —
" Południowej	98 75	98 50
" Galicyjskiej	218 75	218 25
" Czerniowieckiej	188 —	187 50
" Albrechta	— —	70 —
" węg. półn.-wschodniej	114 —	113 —
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	130 —	128 —
" Alföldsko-Fiumańskiej	— —	120 —
" Koszycko-Bogumił.	122 50	121 50
" Siedmiogrodzkiej	114 —	112 —
" Cisańskiej	188 —	186 —
" wschodnio-węgierskiej	47 50	47 —
" austrack. półn.-zach.	142 50	141 50
" Franciszka-Józefa	168 25	167 75
Banku anglo-austrjackiego	101 25	101 —
" anglo-węgierskiego	— —	— —
" austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	204 25	236 —
Banku franko-austrjackiego	22 50	21 50
" franco-węgierskiego	52 50	52 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie		

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	238 —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	52 50	52 —
" austriac. związkowego	— —	— —
" dla obrotu ogólnego	77 52	77 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	22 —	21 —
" Koszycko-Bogumińskiej	77 25	76 75
" cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	— —
Emisja z roku 1862	— —	— —
" państwowa St. 500 fr.	141 —	140 —
Emisja z roku 1867	131 —	132 50
" południowa St. 500 fr.	104 25	103 75
" Bony 1875—1876 6%	225 —	222 —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	100 —
" " 100 złr. w. a.	— —	[illegible]
" " w srebrz. 5%	104 25	104 —
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
" połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
" gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisja II-ga	98 —	97 50
" Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	79 75	79 25
Emisja z roku 1867	[illegible]	[illegible]
" Siedmiogr. 300 złr. w. a.	72 40	72 —
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	88 —	— —
" północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 2[illegible]	5 28
" " obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 94	8 95
Suwereny angielskie	11 27	
Imperjały moskiewskie	— —	—
Srebro	101 90	101 75
Srebro, kupony		

Mój instytut
wychowawczy żeński
przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 11,
otwieram d. 3. września.

Wpisy rozpoczynają się dnia 26. sierpnia. Obszerny, widny, z jak najzdrowszem powietrzem lokal odpowiada wszelkim pod tym względem wymogom Szanownych rodziców i opiekunów. Siły naukowe te same co zeszłego roku. 3413 1—2

Julia Selingerowa.

PROFESOR
języka francuskiego

przy wyższej szkole realnej i II. gimnazjum, przyjmuje uczniów na stancję. Opieka rodzicielska, konwersacja po francusku, oraz mogą uczniowie pobierać naukę gry na fortepianie lub na skrzypcach. Ulica Zielona l. 6 na dole. 3416 1—

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości P. T. **obywateli ziemskich** i właścicieli **komisowych** składów machin rolniczych, że pośredniczę w kupnie i sprzedaży tak nowych jakoteż zużytych machin, podejmuję się zarazem ustawiania i reparacji takowych.

Na żądanie wysyłam zdolnych monterów. 3417 1—2

Z głębokim szacunkiem

Henryk Jena.
Ulica Stryjska l. 34¼.

Z dniem 1-go Września b. r.
rozpoczyna się
nowy kurs nauk
w moim
Zakładzie naukowym
istniejącym już od dwóch lat
w STRYJU.

Nauki odbywają się według planu nauk przez Wysoką Radę szkolną krajową wydanego. Prócz tego udziela się według najnowszej i najłatwiejszej metody nauki języka francuskiego, muzyki, robót ręcznych, rysunków itd. 3352 1-1

Amelia Blauth,
egzaminowana nauczycielka.

Dwóch uczniów
szkół niższych lub średnich z porządnego domu mogą znaleźć umieszczenie i opiekę rodzicielską.
Bliższa wiadomość: Teatr Nr. 53.

Dr. RUDNICKI
przeniósł się na ulicę **Kopernika** pod **l. 10,** pierwsze piętro, ze schodów na prawo.
Ordynuje zrana do 9, po poł. od 4 do 5.
(W chorobach płuc, krtani, serca, oraz trzewów brzusznych specjalnie.)

Poszukuje się spólnika
z małym kapitalikiem do dość korzystnego przedsiębiorstwa Bliższa wiadomość w kamienicy nr. 10, na placu Św. Ducha, III cie piętro drzwi na lewo, lub w Administracji „Dziennika Polskiego". 3318 4—4

Nr. 25.528. 3407 3—3

Ogłoszenie.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa poszukuje do najęcia od dnia 5-go Października b. r. stosowną realność na przedmieściu celem pomieszczenia aresztu miejskiego, która zawierać ma kilka ubikacyj obszernych na pomieszczenie około 120 do 130 aresztantów, nadto 2 osobne pokoje z kuchnią na pomieszkanie dla zarządcy, 1 pokój na kancelarję, 1 pokój do rewizyj lekarskich, 1 pokój z kuchnią na pomieszkanie dla klucznika, 1 pokój duży lub 2 mniejsze na strażnicę dla 8—10 strażników, 1 pokój na skład wiktuałów, obszerną kuchnię lokalną, praczkarnię i 3 piwnice.

Wzywa się przeto pp. właścicieli realności, chęć mających wynajęcia takowych gminie król. stoł. miasta Lwowa, by swoje deklaracje pisemne do **końca sierpnia b. r.** w biurze VI. Magistratu w ratuszu na 3-ciem piętrze złożyli.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Z Magistratu kr. stoł. miasta.
Lwów d. 19. sierpnia 1875.

M. D. Lisowski
Dentysta
i specjalny lekarz chorób ust,
we **Lwowie**, ulica Dominikańska l. 3,

sporządza sztuczne zęby, szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; — leczy choroby jamy ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, cuchnienie z ust itd. 2870 1—0

Zęby wyjmuje zupełnie bez bolu w znieczuleniu tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. rano do 5 po poł. Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

LEKCJE
francuskiego języka
i konwersacje

udziela się codziennie rano i po obiedzie za mierną cenę. **Osoby, które w czasie wakacyj będą pobierać lekcję, otrzymają te za zniżoną cenę.**

Osoby, które zechcą uczęszczać na kurs lekcyj, mogą być zapewnione, że potrafią mówić w ciągu sześciu miesięcy.

Bliższa wiadomość ulica Wekslarska l. 4, I. piętro, 5 drzwi. 2756 12—0

Osoba
posiadająca 6000 zł. kapitału,

mówiąca biegle kilkoma językami, posiadająca śpiew, muzykę i wszechstronne wyższe wykształcenie, życzy sobie wejść w związek małżeński z wojskowym najniżej w stopniu nadporucznika będącym. Kompetenci zechcą swoją fotografię i oświadczenie nadsyłać pod adresem **X. X.** poste restante Lwów. 3394 2—3

BALSAM VETORINIEGO.

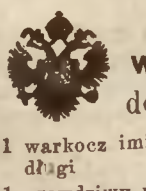
Od 70 lat bez żadnej reklamy znany i przez znakomitości lekarskie uznany i zalecany jako niezawodny środek na reumatyzm, osłabienie nerwów, kurcze, ból zębów, fluksje, szczególnie na rany i poparzenia — dostać można w każdej aptece i w fabryce we Lwowie flakon po 1 złr. 50 cnt. 3034 23—?

Koncypjent
znajdzie umieszczenie pod korzystnemi warunkami w kancelarji adw. Dr. Józefa Byka w Skoczowie na Szlązku. 3391 2—4

Poszukuje się zaraz
Ekonoma
w sile wieku, nie samoistnego, ze świadectwami autentycznemi.

Bliższa wiadomość pod adresem **K. M.** w Rudkach. Listy mają być frankowane. 3368 3—3

Przez wiedeń. wystawę świata premjowane
warkocze do włosów
(dawniej w hotelu Langa) są do dostania
w Wiedeńskim
30-Cnt. BAZARZE
3372 9—?
we Lwowie, Rynek 32.
Można tam także dostać
1000 innych różnych przedmiotów
po **30 ct.** za sztukę.


CENY
warkoczy
do włosów:


1 warkocz imitacyjny, 1 wiedeński łokieć długi po zł. 1·50
1 prawdziwy warkocz z włosów ¾ łokcia długi po zł. 2·50
1 prawdziwy warkocz, 1 łokieć dł. zł. 4·50
1 Chingnon do fryzowania przez siebie samego po ct. 90

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za pobraniem pocztowem natychmiast.

Proszę adresować: **Do pierwszego wiedeńskiego 30-centowego Bazaru, Rynek 32, we Lwowie.**

L. 2638. 3391 2—3

Obwieszczenie.

Gmina miasta Stryja odda w przedsiębierstwo wykopanie i wybudowanie fundamentów pod gmach szkolny w Stryju. Materjał dodaje miasto.

Budowa w r. 1875 uskutecznioną być ma.

Oferty, w których żądaną cenę od 1. sążnia kubicznego wymienić, i do których wadjum w kwocie 200 złr. dołączyć należy — wniesione być winne najdalej do dnia **30. Sierpnia 1875** do urzędu gminnego w Stryju, gdzie o bliższych szczegółach dowiedzieć się można.

Stryj, d. 20. sierpnia 1875.

Najprzedniejsze kuracyjne
Winogrona Feslafskie
otrzymuje codziennie świeże i rozsyła najstaranniej
w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach, 3412 1—10
jako też **różne świeże OWOCE deserowe i na konserwy,**
Najtaniej handel **ST. MARKIEWICZA** we LWOWIE, w Rynku l. 42.

Rzepa Ścierniańska
100 funtów wagi wied. 50 złr., 1 funt 1 złr. 60 cnt., kwarta polska 75 cnt.
Hreczka Sybirska
obecnie siana wydaje na jesień znaczne pożytki paszy zielonej lub siana. 100 funtów wagi wied. 8 złr.
HAARLEMSKIE CEBULKI KWIATOWE,
Hyacynty pełne i pojedyńcze, **Tulipany, Lilie, Tacety** i t. p.
Pasy do maszyn i młocarń najlepsze belgijskie gatunek Iszy.
Rzemyki, Spinki, Klucze i Tłuszcz do pasów.
Bundy do podróży i Sukna z dóbr Alfreda hr. Potockiego.
Oliwa do maszyn najlepsza.
Smarowidło najlepsze belgijskie.
poleca 98 3—0
GŁÓWNY SKŁAD NASION
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie przy placu Halickim pod l. 14, obok gmachu Banku Hipotecznego.

Leśniczy egzaminowany
w sile wieku, chcący zmienić miejsce, poszukuje posady od 1. października r. b. Potrzebujący raczą się zgłosić pod lit. **E. P.** ostatnia poczta Lipica Dolna. 3343 3—3

†

W niemożebności podziękowania z osobna każdemu, z powodu odjazdu, wszystkim przyjaciołom, znajomym i szanownej publiczności, którzy obrzędowi pogrzebowemu ś. p. naszej matki KAROLINY GRZYBOWSKIEJ d. 18. sierpnia uczestniczyć raczyli, przesyłam serdeczne: Bóg zapłać!

Tym zaś Paniom i Panom, którzy swym czynnym współudziałem przy śpiewie choralnym tak na pogrzebie jako też i przy odprawionem nabożeństwie żałobnem na dniu 19. b. m. przyczynić się raczyli — najserdeczniejsze podziękowanie składam. 3374 3—3

Michał Grzybowski.

Konkurs.

Przy kasie miejskiej miasta Jaworowa jest do obsadzenia posada

Kontrolora.

Do posady tej, która prowizorycznie na rok, w razie zaś szczególniejszych zalet kandydata, stale od razu nadaną być może, przywiązaną jest płaca 400 złr. i 100 złr. a. w. dodatku osobistego, pod warunkiem złożenia kaucji tylko 200 złr. a. w. i to z tem ułatwieniem, że takowa w pierwszych czterech latach służby po 50 złr. w. a. rocznie, spłacalna w miesięcznych ratach przez odciąganie z pensji złożoną być może.

Kandydaci mają podania zaopatrzone w dowody znajomości i uzdolnienia do służby kasowej, wieku i dotychczasowego zajęcia wnieść najdalej do końca miesiąca września r. b. 3375 2—3

Zwierzchność gminna.
Jaworów, 17. Sierpnia 1875.

L. 2599. 3339 3—3

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, iż w dniu **31. Sierpnia b. r.** o godzinie 10-tej zrana odbędzie się w urzędzie gminnym w Stryju publiczna licytacja celem wydzierżawienia prawa propinacji gminie miasta Stryja w obrębie tejże gminy przysługującego, niemniej prawa pobierania opłat gminnych od wyrobionych w gminie lub wprowadzonych trunków słodzonych, wódki i piwa na lat trzy t. j. od 1. Stycznia 1876 do końca Grudnia 1878.

Licytacja odbędzie się ustnie i pisemnie za pomocą ofert.

Każda oferta marką stemplową na 50 ct. zaopatrzona, zawierać ma wadjum w wysokości 10% ceny wywołania i oświadczenie oferenta, iż znanym mu warunkom licytacyjnym się poddaje.

Warunki licytacyjne i cenę wywołania przejrzeć można w ekspedyturze tutejszego urzędu.

Zwierzchność gminy kr. wol. m.
Stryj, 16. Sierpnia 1875.

Nauczycielka
poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, gry na fortepianie i robót ręcznych.
Bliższa wiadomość pod adresem: **A. B.** we Lwowie przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 38 drugie drzwi na dole. 3376 2—2

Przyjmuje się
studentów na wikt i stancję
wraz z nauką domową.
J. Wiewiórski,
ulica Jagiellońska l. 28, I. piętro w lewo w oficynie. 3371 4—6

Przyjmuję jak dotąd
studentów szkół niższych
na wikt i stancję.
Rodzicielską opiekę i dozór w naukach poręcza się.
Zgłosić się ulica Zielona l. 6 w dziedzińcu pierwsze piętro. 3398 3—3
Kobylańska.

Rękawicznik
uzdolniony do robót galanteryjnych w tym zawodzie i do wyrobu bandaży — znajdzie umieszczenie z dobrą płacą u rękawicznika 3414 1—3
J. Suchana
w Ołomuńcu na Morawie.

W ZAKŁADZIE
naukowo-wychowawczym
F. Szczudłowskiej
w BRODACH
rozpoczynają się wpisy od 22. Sierpnia; w tym roku przyjmuje panienki na mieszkanie. W domu jest nauczycielka wyłącznie do konwersacji francuskiej i muzyki, która lekcje i w domach prywatnych udzielać może. 3350 3—3

Nowy sposób konserwacji drzewa wystawionego na działanie powietrza i wody.
O pożarach i o uogniotrwalaniu dachów.
O wyrabianiu sztucznych kamieni do żwirowania gościńców.
Przez inżyniera 3261 5—6
E. PETIONA.
Z ryciną litografowaną **30** cnt. w. a.
Z przesyłką pocztową **36** cnt.
Nakład KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie.

TOWARZYSTWO
GALICYJSKIEJ KASY ZALICZKOWEJ
nr. 21, ulica Halicka,
przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od **jednego złr.** w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je
po **6%** z **3** dniowem wypowiedzeniem,
po **7%** z **14** „ „
po **8%** z **30** „ „
Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. 3418 1—0



Kreutzberga
słynna
MENAŻERJA
największa w Europie,
obecnie w posiadaniu
KALLENBERGA

przybyła tutaj na czas krótki i ustawioną jest na placu Strzeleckim do zwiedzania przez Szanowną Publiczność począwszy od soboty dnia 14. b. m. co dzień od godziny 9. z rana do godziny 7. wieczór. Przedstawienie sławnego pogromiciela zwierząt, tudzież karmienie tychże odbywa się co dzień o godzinie 11. z rana, tudzież o godzinie 2., 4. i 6. z południa. Menażerja ta mieści w sobie najrzadsze okazy, których w żadnym zwierzyńcu i żadnej menażerji zastać nie można, a to między innemi: 14 rozmaitych okazów tygrysów, 5 lwów, nosorożca, 2 orangutanów, girafę, rogatego konia, żebrę, 2 mieszańców z lwa i tygrysa, białego słonia, węże, krokodyla i t. d.

Wstęp: na I. miejsce **1** złr.; na II. miejsce **50** ct.; na III. miejsce **30** ct. Dzieci niżej lat 10 wieku płacą na I. miejsce połowę. 3361 8—0

O łaskawe uczęszczanie uprasza
A. Kallenberg.

Nakładem księgarni KAROLA MALIKA w Cieszynie
wyszedł kompletny **Andrzeja Haidingera**
„ADWOKAT DOMOWY"
czyli 3009 12—0

każdemu przystępne objaśnienie w jaki sposób każdy **przy aktach prawnych wszelkiego rodzaju, sam się zastępować i potrzebne pisma, jako to: podania, prośby, rekursa itd. itd.** bez pomocy adwokata **z zupełnym skutkiem prawnym** sporządzać może. Na podstawie **najnowszych** ustaw z uwzględnieniem ustaw sądowych obecnie we Węgrzech obowiązujących przeszło **400 przykładami** objaśniony.

Cena egzemplarza broszurowanego (w 12 zeszytach) zł. 7·20.
„ „ oprawnego w pół-skórek . . . zł. 8·40.

C. k. uprz. kolej gal.  Karola-Ludwika.

L. 5219 1875. 3382 2—2

OBWIESZCZENIE.

Z dniem $\frac{\text{3. Września st. s.}}{\text{15. Września st. n.}}$ 1875 r. wejdzie w życie **nowa taryfa związkowa** dla frachtów, pod tytułem:

Środkowo-rossyjsko-austrjacka i
Środkowo-rossyjsko-galicyjsko-północno-niemiecka

frachtowa taryfa związkowa, która daje możność bezpośredniej ekspedycji posyłek pospiesznych i towarowych między stacjami w taryfie wymienionemi, kolei Kijowsko-Brzeskiej z jednej strony, a stacjami galic. kolei Karola-Ludwika, w. uprz. kolei północnej Cesarza Ferdynanda i morawsko-szlązkiej, dalej: stacjami kolei niemieckich z drugiej strony.

W tymże samym terminie znoszą się pozycje ustanowione w taryfie specjalnej dla cukru z d. 10. Kwietnia 1874 r., a mianowicie dla **Brodów trans.**

Egzemplarzy tej taryfy dostać można na stacjach Towarzystwa, w biurze komercjalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Lwów, w Sierpniu 1875 r.

DYREKCJA RUCHU.